Nr. 195. Kraków, Piątek 26 Sierpnia 1892. Rocznik XI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — ct.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach.J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., zakażdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya *Nowej Reformy* w Krakowie, i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

Finanse Galicyi.

X.

Powiedzieliśmy w jednym z pierwszych artykułów, że dwa są tylko sposoby uzdrowienia finansów, chorujących na brak równowagi między dochodami, a wydatkami. Trzeba jak zawsze, gdy o równowagę idzie, albo na jednej szali ciężaru dodać, albo z drugiej szali go ująć. Jedną szalę tej wagi, która do równowagi dojść jakoś nie może, są dochody, drugą wydatki. Trzeba więc albo przysporzyć dochodów — albo zaoszczędzić w wydatkach. Wykazaliśmy następnie, iż oszczędności te musiałyby być bardzo znaczne, i że tak znacznych zaoszczędzeń nie można w żadnym innym wydatku uczynić, jak tylko w wydatku na spłatę długów, tak indemnizacyjnych jak i funduszu krajowego w ściślejszem tego słowa znaczeniu. Na tej też podstawie oparliśmy program konwersyi wszystkich długów krajowych, będący *par excellence* programem oszczędnościowym, modyfikując dawne projekty konwersyjne o tyle tylko, o ile tego zmieniona w ostatnich dwóch latach sytuacya i podniesiony projekt pożyczki kolejowej wymagały.

Wiemy, że program ten ma licznych i możnych przeciwników. Są między nimi i tacy, którzy nawet argumentów żadnych słuchać i żadnych obliczeń badać nie chcą — ale jak Wallenstein nie znosił kota w pokoju, tak oni mają jakąś do konwersyi nieprzezwyciężoną awersyę. Otóż zarówno do tych, jak i do licznych tych przeciwników, dla których ostatecznie decydującym argumentem jest obciążenie przyszłości i strata na kapitale, bo nie chcą uznać tego wszystkiego, co obie te ujemne strony każdej pożyczki równoważy, a raczej znacznie przeważa — do tych wszystkich zwracamy się z wezwaniem: niech przedstawią inny projekt — ale taki, któryby odpowiadał wszelkim potrzebom. Te potrzeby zaś są: 1) pokrycie niedoborów lat 1893 do 1898, wynoszących około $1^1/_2$ miliona corocznie — 2) utworzenie funduszu kolejowego w wysokości najmniej $7^1/_2$ miliona — 3) spłata długu z roku 1892 w wysokości 1,650.000 złr. — 4) zapewnienie spłaty długu do skarbu państwa w wysokości 6,275.000 złr. Dalej program ten powinien być taki, aby kraj przynajmniej do końca spłaty indemnizacyi, więc do roku 1898 był wolny od potrzeby zaciągania nowych pożyczek — dotychczasowy bowiem system ratowania się małemi corocznemi pożyczkami jest bezwarunkowo wykluczony i nadal niemożliwy.

Przeciwnicy konwersyi powinni szukać programu uzdrowienia po stronie dochodów funduszu krajowego. Jeżeli nie chcą obciążać przyszłości — muszą obciążyć, może nawet przeciążyć teraźniejszość. Przykłady takich heroicznych prawdziwie wysiłków finansowych miewaliśmy już — n. p. Włochy ze swoim podatkiem od mlewa.

Takim środkiem heroicznym byłoby n. p. łatwe — a jednak z drugiej strony bardzo trudne — pokrywanie niedoborów dodatkami do podatków w całości. W takim razie n. p. na rok 1893 trzebaby rozpisać dodatki krajowe w wysokości 39 + 13 t. j. 52 ct. — indemnizacyjne jak obecnie 29 ct. — razem 81 ct. i jeszcze następnie mniej więcej co trzy lata podnosić o 2 ct. — tak, że na rok 1899 wypadłoby 85 ct. dodatków. Można jako argument za tym programem przytoczyć, że kiedy na rok 1882 rozpisano dodatki w łącznej kwocie 57 ct. już wówczas wołano, że to ostateczna granica, po za którą ani kroku dalej — a jednak granicę tę tak przekroczyliśmy, iż dziś, po 10 latach, płacimy o 11 ct. więcej i jakoś to wytrzymujemy. Prawda — wytrzymujemy, „*aber fragt mich nur nicht — wie?*“ Wytrzymujemy i przyzwyczailiśmy się — ale nam się jednak zawsze przypomina ów Iwaś, który umierającemu ojcu, zaklinającemu go, żeby oddał sasiadowi grunt, nieprawnie przywłaszczony, bo inaczej ojcowska dusza w piekle gorzeć będzie — odpowiedział: „tatku — tam w piekle tylko z początku tak źle — potem można się przyzwyczaić“. I jest jeszcze między owem podniesieniem dodatków od 1882 do 1893 a tem, jakieby tu było konieczne, ta arcyważna różnica, że tamto postępowało stopniowo — to zaś musiałoby nastąpić gwałtownym skokiem o 13 ct odrazu. Gospodarka wszelka zaakomoduje się ostatecznie do pewnej granicy do podwyższonych ciężarów — ale skoki gwałtowne mogą być zabójcze. Wszakże kto ma na tyle odwagi — to n. p. wojuje argumentem, iż reprezentacye powiatowe lub gminne czasem od jednego zamachu podnoszą dodatki do podatków o 15 ct. i wyżej — ten niech z projektem takim wystąpi, niech go broni. Będzie miał przynajmniej to za sobą, że wie, czego chce, i że proponuje środek, który istotnie do celu prowadzi.

Komu zaś ten środek wydałby się — zgodnie z naszem zapatrywaniem — zbyt heroicznym i zanadto obciążającym wszelką produkcyjną pracę, niech próbuje innego, który jednak wymaga przeniesienia akcyi z pola czysto krajowego na państwowe.

Podczas wstępnej rozprawy nad reformą podatków bezpośrednich, była w Izbie poselskiej Rady państwa mowa o przekazaniu pewnej części dochodów z podatków na rzecz autonomii krajowej. I odbyła się wtedy czuła scena między posłem Abrahamowiczem a posłem Plenerem, którzy po raz pierwszy, odkąd zasiadają obaj w Izbie, padli sobie w objęcia, oświadczając i stwierdzając publicznie zasadniczą zgodę na taki projekt. Od tej zasadniczej zgody jednak, do urzeczywistnienia myśli — jeszcze bardzo daleko. Mamy podstawy do mniemania, że projekt reformy podatków bezpośrednich będzie odbywał bardzo długą wędrówkę komisyjną, która może mu się stać prawdziwie męczeńską drogą. Co zaś niewątpliwe, to że przed Nowym rokiem załatwioną ta sprawa nie będzie. Zresztą myśl, na podstawie której została owa zgoda stwierdzoną jest jeszcze bardzo nieokreśloną. Czy państwo zrzecze się jakiej części swoich obecnych dochodów na rzecz krajów? Oczywiście nie. Ono tego zrobić nie może, a gdyby nawet mogło, to z pewnością nie zechce. Ostatecznie więc, jeżeli mamy co z tego zyskać, to zawsze tylko przez podwyższenie dochodu z podatków i odstąpienie zwyżki krajowi. Byłaby to zatem inna tylko forma dodatku. Funt fig czy fig funt — wyjdzie zawsze na jedno. Oddać w zarząd kraju te podatki lub jedną ich kategoryę i w tym zarządzie szukać dla kraju dochodu, byłoby niebezpiecznie. Raz dlatego, że dzisiaj pobór dodatków krajowych nic nas nie kosztuje, bo pobierają je urzędy podatkowe przez proste doliczenie, a powtóre, że wtedy kraj byłby wykonawcą tego, co dla ludności bardzo uciążliwe, a zwłaszcza w pierwszych czasach po reformie, zanim się „przyzwyczaimy“ (porównaj znowu „Iwasia“) będzie szczególniej dotkliwe. Inna rzecz, gdyby krajowi dano ustawodawstwo o podatkach bezpośrednich, z obowiązkiem płacenia rządowi pewnego ryczałtu. Ale to wymagałoby takich zmian politycznych w kierunku samorządu, których rychło oczekiwać nie można, i do których nasza delegacya — proszę się nie gniewać! — jakoś nie zanadto silną nam się wydaje. Więc w podatkach bezpośrednich tylko podanym wyżej heroicznym i zbyt gwałtownym środkiem nagłego podwyższenia dodatków można szukać lekarstwa.

Ale możeby go można szukać po stronie podatków pośrednich. I tu nasuwa się przedewszystkiem najcierpliwsza z wszystkich ofiar bezpośredniego opodatkowania — wódka. Dziś już wszyscy wiemy, że obawy, z jakiemi przyjmowano ostatnie, tak znaczne podwyższenie podatku wódczanego, nie ziściły się. Produkcya krajowa nie spadła, raczej się podniosła. Produkujemy rocznie od 350 do 380 tysięcy hektolitrów. Liczba gorzelń nie spadła. Niech więc przeciwnicy konwersyi zważą, czy tu nie byłoby pole do uzdrowienia finansów krajowych przez podniesienie dochodóów. Gdyby do podatku wódczanego dodać 5 złr. od hektolitra na rzecz kraju, uzyskałoby się 1,750 000 do 1,900.000 złr. rocznego dochodu dla skarbu krajowego, to zaś wystarczyłoby i na pokrycie niedoborów i na stopniowe utworzenie funduszu kolejowego a po spłacie indemnizacyi możnaby wtedy urzeczywistnić oczekiwaną dawno ulgę, przez zniżenie dodatków krajowych do podatków bezpośrednich, wprawdzie nie w całej wysokości obecnego dodatku indemnizacyjnego ale zawsze w dość znacznej części. Naturalnie, że nie mogłaby tego zrobić Galicya sama, bo zabiłaby od razu swoją produkcyę spirytusu, ani Austrya sama ale Austrya i Węgry. Musiałaby wtedy w obu połowach monarchii przejść ustawa, podnosząca podatek wódczany o 5 złr. od hektolitra, w Austryi z tym dodatkiem, że owe 5 złr. będą pobierane na rzecz funduszów krajowych. Kraje z pewnością zgodziłyby się na to, a co do Węgier, to trudno przypuszczać, aby p. Weckerlemu taki przybytek w dochodach był niemiły. Ale jeżeli mamy wejść na tę drogę, należy to przeprowadzić w jesiennej sesyi parlamentów obu połów monarchii, ażeby Sejm w swej sesyi zimowej miał już sytuacyę wyjaśnioną.

Nie podajemy tego, jakoby to był nasz projekt, którybyśmy gorąco popierali. Wyznajemy, że z dwóch sposobów przywrócenia równowagi w budżecie zawsze nam jest milszy projekt oszczędnościowy, aniżeli taki, który podnosi dochody — naturalnie wtedy, jeżeli oszczędności nie mają być czynione na wydatkach produkcyjnych. Spłata długów — w gospodarce publicznej — jest wydatkiem najmniej produkcyjnym, ona też w pierwszym rzędzie kwalifikuje się do tego, by na niej czynić oszczędności przez rozłożenie na dłuższy szereg lat. Podwyższenie dochodów, jeżeli wynika wprost z jakiegoś przedsiębiorstwa, zawsze nastąpić może tylko przez nałożenie nowego lub podwyższenie istniejącego ciężaru. Wolimy przeto uważać to jako dalsze rezerwy, które się wyprowadza w pole dopiero w ostatecznej potrzebie. I dla tego póki oszczędności są możliwe, są nam one milsze od zwiększenia ciężarów czyli dochodów — konwersya jest nam milszą od opopatkowania.

Ale jeżeli większość sejmowa ma zawsze przed konwersyą uciekać jak Wallenstein przed kotem — niechże ma odwagę podjąć i wykonać program powiększenia dochodów, tj. ciężarów. Ofiarę jedną lub drugą ponieść trzeba koniecznie. Trzeba — powtarzamy to — albo przyszłość obciążyć, albo teraźniejszość przeciążyć. Kto się waha obciążyć tę przyszłość, dla której się dziś ciężko pracuje, dla której już ponosi się ofiary takie, iż niedawno jeszcze uznawano je niemożliwemi — tę przyszłość, dla której zakłada się szkoły, ulepsza się komunikacye, wskrzesza się zamarłe gałęzie przemysłu, melioruje się warsztat rolniczy, reguluje rzeki, podnosi hodowlę bydła i t. p. — tę przyszłość która zbierać będzie owoce, gdy my dziś tylko posiew czynimy — kto, powiadamy, waha się przyszłość tę obciążyć umiarkowanym ciężarem, rentą mniejszą od tej, jaką my dziś płacimy, — ten powinien, musi mieć odwagę włożenia całego ciężaru na barki dzisiaj żyjącego pokolenia. Niech się ugina, niech jęczy, niech pracuje — dla tej przyszłości. Ale niech ciężaru nie rzuca tak, że nie wiadomo, kto go ma dźwignąć, bo on sam leżeć będzie nie kamieniem, ale skałą na drodze naszej pracy.

Sejm tegoroczny rozejść się nie może bez załatwienia sprawy finansowej nie na rok, ale stale. On nie może zakończyć się uchwałą: „niedobór 1,300.000 pokryty będzie zapomocą pożyczki“ — bo taka uchwała to uwiecznianie systemu, który na kraj nasz ściąga słusznie zarzut gospodarki bezmyślnej a więc lekkomyślnej, który przedstawia kraj jako nałogowego dłngoroba (*sit venia verbo!*) co to zapożyczywszy się wszędzie, zaczyna już pożyczać u przyjaciół (pożyczka z r. 1892!) — bo taka uchwała może się pewnego dnia okazać albo niewykonalną, albo tylko pod bardzo uciążliwemi warunkami.

Uporządkowanie finansów kraju — to usunięcie jednego z czynników politycznej jego niemocy. Ono teraz nastąpić musi — bo chwila już jest ostatnia. A nastąpić może tylko przez oszczędność na spłacie długów, a więc przez konwersyę, albo przez wydatne, bardzo znaczne podwyższenie ciężarów

Wybierajcie!

Tkliwa przyjaźń.

Zanim delegaci francuscy dotarli na kongres kolejowy do Petersburga, nie mogli się powstrzymać od zamanifestowania swych afektów dla Moskali już w czasie swej podróży, a w tym celu wybrali Warszawę, stolicę Polski, na pierwsze miejsce swoich popisów politycznych.

Urzędowy *Dniewnik Warszawski* zamieścił następujący komunikat, który w tłomaczeniu powtórzyć musiały dzienniki warszawskie:

„W obozie mokotowskim, podczas ceremonialnego capstrzyku, odbytego dnia 5 (17) sierpnia, byli obecni niespodziewani a drodzy goście — Francuzi, którzy w przejeździe do Petersburga na zjazd kolejowy, zatrzymali się przez dobę w Warszawie. Członkowie delegaci tego zjazdu z p. Picardem, pomocnikiem ministra robót publicznych na czele, w czterech powozach przybyli do obozu właśnie w tym czasie, gdy w oczekiwaniu sygnału, na frontowej linii obozu zebrali się wszyscy śpiewacy i orkiestry pułkowe. Linia ta była ozdobiona flagami i iluminowana lampkami, roty stały w grupach malowniczych, a gdzieniegdzie, w odstępach między pułkami, widać było publiczność postronną, przybyłą ze wsi sąsiednich i przedmieścia popatrzeć na ten widok. Latarnie do nocnych ruchów, różnej barwy w każdym pułku, i pochodnie przydały się tym razem na cel niezupełnie wojskowy: oświecały ścieżki i placyki na przestrzeni całej linii frontowej obozu. Na znak dany przez rakiety, śpiewacy i muzykanci wszystkich pułków, na czele improwizowanego pochodu z pochodniami ruszyli na placyk przed cerkwią dywizyi, gdzie stanęli w porządku, zawczasu wskazanym; tutaj zebrali się także oficerowie i naczelnicy i tutaj zaproszono gości. Niedaleko stąd uszykował się pułk litewskiej lejb-gwardyi, przybyły dla ceremonii ze swego obozu, i baterya do dawania salw. Kiedy muzyka zagrała: „*Boże cesarza chroń*“, Francuzi pozdejmowali kapelusze i głośno zawołali: *Vive la Russie!* Grzmiące „*ura!*“ dziesięciu tysięcy głosów rozległo się w odpowiedzi i długo nie umilkło. Chmura, posuwająca się po niebie dość szybko z zachodu na południe, kilka razy zajaśniała błyskawicą, w oddali rozległ się grzmot, ale „*ura!*“ nie ustawało.

„Oto ucichły grzmiące okrzyki; śpiewacy odśpiewali: „*Bądź sławna z tego, Katarzyno!*“ Odegrano kilka utworów, grywanych zwykle przed capstrzykiem ceremonialnym. Ze względu na gości odegrano francuski hymn narodowy; znowu rozległy się okrzyki: „*Ura! Vive la Russie! Vive la France!*“ a następnie już odegrano capstrzyk i zakończono ceremonię. Modlitwy „Ojcze nasz“ i „Zbaw Panie“ były odśpiewane przez połączony chór wszystkich pułków trzeciej

---

GRUSZCZYŃSCY.

Opowiadanie nauczyciela.

Przez

Waleryą Marrené.

6 **(Ciąg dalszy).**

— Cóż znowu! — zawołałem przerażony jego stanowczością — widziałeś ją raz jeden, przez ten czas nie mogłeś ani jej poznać, ani ocenić, ani uczynić postanowienia. Poczekaj, niech noc przejdzie nad tem wrażeniem, może ona zwieje ślady jego.

Wstrząsnął głową przecząco, z tym wyrazem determinacyi, który znałem dobrze.

— Nie — wyrzekł, — znam siebie, mówiłem zawsze, iż moja godzina nie nadeszła; dziś...

Zatrzymał się, bo w tej chwili bursztynowa cygarniczka, którą miał w ustach Hieronim, rozprysnęła się na drobne cząstki. Odłamy jej wpadły w ogień i buchnęły płomieniem, inne rozkruszone posypały się na ziemię.

— A to co? — zapytał zdziwiony.

Hieronim pochylił się, niby zbierając kawałki, tak iż Lucyan nie mógł widzieć jego twarzy, bo gdyby ją zobaczył, jak ja w tej chwili, nie potrzebowałby więcej pytać.

— To nic — wyrzekł, siląc się zapanować nad głosem, co wiązł mu w gardle ochrypły i drżący, — bursztyn był pęknięty, a teraz pękł do reszty.

Cisnął w ogień resztki, jakie pozostały mu w ręku i patrzył, jak odłamy skamieniałej żywicy zajmowały się jedne po drugich, z takim wyrazem, jakby rzucał tam serce własne i widział je zamieniające się w popiół.

Ja nie mówiłem nic, widząc, że wszelkie usiłowania moje obracały się wbrew chęciom; byłbym chciał przerwać tę nieszczęsną rozmowę, ale to było niepodobne; Lucyan musiał wypowiedzieć wszystko, co miał na sercu i wypowiadał też w tysiączny sposób. Mogłem mu wprawdzie zamknąć usta jednem słowem, przecież na to trzeba było powiedzieć mu wprost: „Przestań, bo ta kobieta jest ukochaną brata twojego“. A czyż mogłem to uczynić, gdy widziałem oczy Hieronima płonące w cieniu, w którym ukryć się usiłował, kiedy te oczy nakazywały mi milczenie i błagały o nie całą wymową boleści swojej.

Są chwile, w których nieszczęście spełnia się w oczach naszych, a my obezwładnieni patrzymy na to w milczeniu, z założonemi rękami, bo nic uczynić nie jesteśmy w stanie. To była taka chwila.

Lucyan tymczasem ciągle rozpowiadał o niej, jakby upojony wspomnieniami. Piękna Minia była to jedna z tych kobiet, które oprócz piękności posiadają urok jakiś, działający nieprzeparcie na męskie serca, których jasne spojrzenie nęci jak otchłań, dziecięcy uśmiech rozbraja, a wdzięk pozostaje w pamięci niby wytworna harmonia. Lucyan mówił także o słowach, jakie zamienili, dziwił się wykształceniu leśnej rusałki, bo ta przy prostocie i naiwności dziecka miała wszystkie wykwintne czary, jakie nadaje wyrobienie inteligencyi. Jam się temu nie dziwił, nie darmo codzień przepędzała godziny całe z Hieronimem, nie darmo wszystkie nowsze publikacye znikały z biblioteki i szły do niej.

Wieczór ten zeszedł szybko dla Lucyana, ale dla Hieronima był on wiekiem tortur. Czasami tylko brat zwracał się do niego, jak człowiek przywykły odbierać odpowiedzi, i czekał chwilę. Wówczas z piersi młodszego wyrywał się zduszony wykrzyknik, podobny do oddechu, jaki wydaje konający, a palce jego kurczowo zaciśnięte zaplatały się z wściekłą siłą.

Kiedy wreszcie Lucyan powstał, wyciągnął gibkie członki jak człowiek zmęczony i senny, a potem udał się na spoczynek, on nie powstał wraz z nim, nie podał mu ręki, nie odpowiedział na życzenie dobrej nocy, jakie z uśmiechem rzucił mu odchodzący. Pozostał jakby rażony gromem, z wzrokiem utkwionym w wygasłe węgle ogniska, z czołem bladem jak siny popiół, który je przysypywał. Chciałem iść za Lucyanem powiedzieć mu com dostrzegł, przestrzedz go, ale zaledwiem się poruszył, on powstał i ruchem szybkim, jak skok ranionej pantery, znalazł się przedemną.

Przez chwilę mierzyliśmy się wzrokiem, a wówczas kładąc mi długą rękę na ramieniu i zaciskając kościste palce, szepnął przez zaciśnięte zęby:

— Ty tego nie uczynisz?

— Czemu? — spytałem.

— Czemu? — powtórzył głosem syczącym jak oddech żmii. — Bo to co ma być, spełnić się musi. Czy nie rozumiesz?

Nie rozumiałem, a on, widząc to, tłumaczyć się jaśniej:

— Czy myślisz, że we dnie i w nocy nie ścigało mnie zapytanie: Co będzie, gdy ona zobaczy brata twojego?... Czyż sądzisz, że nie siliłem się je rozwiązać, że kiedy spoglądałem mętnym wzrokiem lub bladłem nagle, ono nie stawało przedemną? Albożja miałem chwilę spokoju, albożmieć ją mogłem? Czułem dobrze, iż szczęście moje było kradzionem tylko, że był to sen: dziś przyszła chwila przebudzenia. Albo też... Ale nie, nie, nie chcę się łudzić... to być nie może!... A jednak?...

Zrozumiałem że wszystkie nadzieje serca jego mieściły się w tem jednem słowie, że pomimo wszystko, co on powiedział teraz, co mówił sobie zapewne tysiąc razy, wierzył, iż mógł być kochanym. Wszakże przez przeciąg wielu miesięcy, otwierał przed nią skarby swojej intelligencyi, swego uczucia, zespolił się myślą z tą kobietą, otaczał ją bezgranicznem uwielbieniem, pozwalał wniknąć w swoje harde, smutne, zranione serce. Czyż jedno spojrzenie Lucyana miało zniweczyć to wszystko?

Ja przecież miałem prawo zasłonić go od tego ciosu! Mogłem powiedzieć Lucyanowi, czem Minia była dla Hieronima, a wówczas on nie podniósłby na nią oczów; wiedziałem o tem.

Ale Hieronim nie chciał na to pozwolić. Odgadywał myśli moje i mówił dalej suchym, urywanym głosem:

— Czy chcesz, żebym drżał zawsze, lękając się, by tych dwoje nie zeszło się nigdy? bym krył ukochanie moje jak hańbę i wiedział, że szczęście trwać może tylko dopóty, dopóki nie wyśledzi go jakie ludzkie oko? Czy to byłoby szczęściem? czy nie byłoby to raczej męczarnią gorszą niż wszystkie inne?

Wlepiał we mnie pałające oczy z takim wyrazem, że umilknąć musiałem i w duszy przyznać mu słuszność.

On nalegał dalej:

— Umiałeś tajemnicy dochować, przysięgnij, że dochowasz ją nadal!

Wahałem się jeszcze. Czułem, że wymagał odemnie więcej, niż przyrzec mogłem.

— Więc ja — wołał z dumnym wyrazem — ja kaleka! ja potworny! ja wydziedziczony! miałbym stanąć pomiędzy nią a światem, odgrywać ohydną rolę więziennego stróża i w końcu stać się jej samej nienawistnym? Nie! ty tego dla mnie chcieć nie możesz.

Miał słuszność. Są natury, w których miłość bez wiary istnieć nie może. Byłem pomięszany, sam nie wiedziałem już, co mi czynić wypada, więc jak zwykle czyni się w podobnych razach, wyrzekłem ów najbanalniejszy z frazesów:

— Uspokój się; może ona sama...

Przerwał mi suchym, urywanym śmiechem, brzmiącym fałszywie i bardziej gorżko, niż wyrzekanie:

— Ona sama! a więc nie mięszaj się do wypadków! niech rozstrzyga ona sama!

Głos mu drżał, gdy wymawiał te słowa. Nierównym krokiem przechadzał się po pokoju chwil parę, aż wreszcie zatrzymał się przed wielkiem oknem, przez które wpadały promienie księżyca i słały się srebrną płachtą na ziemię. Na tem tle zarysowała się jego niekształtna postać i rzuciła w oczy jemu samemu. Wzdrygnął się cały, zatrzymał nagle i słyszałem, jak dłonie jego zacisnęły się tak gwałtownie, że aż stawy zatrzeszczały, i znów wybuchnął śmiechem:

— Niech ona wybiera sama! — powtórzył przez zaciśnięte zęby.

Nie powiedział nic więcej. Tym śmiechem urągał możliwości wyboru, potworności własnej i bólowi, jaki go pożerał.

Potem stanął w oknie zapatrzony w srebrną twarz księżyca, którego promienie mieniły świat cały w zaczarowane pałace z kryształów i lazuru, i pozostał długi czas nieruchomy z rękoma zaplecionemi nad głową.

Powoli, cichy, uroczysty czar pogodnej nocy działał na niego, rysy ściągnięte gwałtownem wzruszeniem uspakajały się i wygładzały zwolna, rozpacz ustępowała, mieniła się w smutek niewypowiedziany; wzrok jego wytężony w głębie kopuły niebieskiej, po której żeglował cichy, samotny księżyc, zdawał się wypowiadać głąb myśli zbolałej i rzucać niebu owe wiekuiste zapytania, jakie po wszystkie czasy powstają w sercu nieszczęśliwych. Potem zdawało się, że wielka cisza natury owiała go, pochwyciła w zaczarowane kręgi martwego spokoju, jakim tchnęła ta chłodna noc grudniowa, bez gwiazd, bez liści, bez szronu, bez wiatru, bez głosu żadnego, coby przerwał jej głuche milczenie.

A gdy tak stał wpatrzony w błękit, zapominając, że była przy nim istota ludzka, w źrenicach zaświeciły mu dwie łzy srebrne i stały w nich chwilę gasząc rozpaczny żar spojrzenia. On sam zapewne o nich nie wiedział. Jak mówi poeta, był w tej chwili sam na sam z Bogiem, zdejmował królewskie purpury dumy, którem obwijał się, jak Cezar przed sztyletami, co go raziły w serce.

Wówczas wysunąłem się po cichu, nie byłem mu potrzebny, a lękałem się go zranić obecnością swoją. Taka chwila nie znosi powiernika. —

Chociaż powróciłem do siebie, nie mogłem zasnąć ani nawet uspokoić się tej nocy, widziałem ciągle przed sobą jasną słoneczną wyzywającą piękność Lucyana i tę wielką boleść jego brata, kiedy zrozumiał, że zagarnia mu nawet to jedno szczęście, jakie sobie on, wydziedziczony, wyszukał; łzy, które widziałem błyszczące w oczach jego, stały mi w myśli i padały na serce.

(C. d. n)

dywizyi piechoty gwardyi. Salwy z bateryi i rakiety, rozcinające wysoko powietrze, dopełniały efektownego obrazu, zwykłego dla mieszkańców obozu, ale oczywiście nie widzianego przez delegatów francuskich.

„Po ukończeniu ceremonii wszyscy goście i oficerowie, obecni na capstrzyku, byli zaproszeni przez naczelnika obozu oddziału gwardyi, generał-lejtnanta Bazgildiewa do klubu oficerskiego wołyńskiego pułku lejb gwardyi, gdzie podano herbatę i poczęstunek, zakończone toastami za Rosyę i Francyę, szybko wznoszonemi jeden po drugim. Odpowiadając na toast p. Picarda, jeden z dowódców pułkowych w świetnej przemowie wypowiedział między innemi myśl, że Francuzi i Rosyanie, nawet wojując z sobą, byli zawsze tylko przeciwnikami, a nigdy nie byli wrogami. Podczas kampanii krymskiej, nie szczęśliwej dla nas, na jednej z mogił braterskich po szturmie na kurhan Małachowski, kiedy wypadło zakopywać w ziemi ciała poległych, nie odróżniając swoich i obcych, czyjeś szlachetne serce francuskie skreśliło na jednym z krzyżów napis następujący:

Unis par la victoire,
Réunis par la mort,
Des soldats, c'est la gloire,
Des braves, c'est le sort...

„Krzyż drewniany, zakończył mowca, na którym położono ten napis, dawno zniknął, ale ten sam napis powtórzono także na białym marmurowym pomniku, wzniesionym tam następnie. Mowa ta wywołała zapał ogólny, gościom brakło słów do podzięki, i wszyscy byli rozczuleni, nie wyłączając także dam, które w liczbie dwóch znajdowały się z delegatami francuskimi. O godzinie 11 opuścili oni klub oficerski, a nazajutrz wczesnym rankiem wyjechali pociągiem nadzwyczajnym do naszej stolicy nadnewskiej".

Opis powyższy nie potrzebuje chyba komentarza, a będzie kiedyś arcyciekawym dokumentem jak lekkomyślnie szafują Francuzi poczuciem godności narodowej i jak daleko im, po tylu przejściach i doświadczeniach, do tego taktu i miary w występieniu na zewnątrz, wedle których oceniać się zwykło dojrzałość polityczną narodów.

Mowa Plenera.

Dnia 22 b. m. stawał p. Plener przed wyborcami swymi w Izbie handlowej w Chebie. Mowa jego jako wyraz opinii klubu zjednoczonej lewicy niemieckiej zawiera kilka nader interesujących ustępów.

P. Plener omawiał na wstępie wypadki ostatnich dwóch sesyj Rady państwa. Dłużej zatrzymał się przy traktatach handlowych i ustawach o reformie monetarnej. Mówiąc o tych projektach, p. Plener nie bez pewnej racyi scharakteryzował sytuacyę w następujący sposób:

„Od lat 15 w środkowej Europie przyjęto jako zasadę rządzenia obniżanie znaczenia parlamentaryzmu i nadużywanie stronnictw. Tak wśród ciągłej walki stronnictw utrzymuje się wpływ rządu jako jedyny. Nie można zaprzeczyć, że tendencye te doznały silnego poparcia w wielu obecnych stosunkach. Wyższe sfery naszego społeczeństwa wraz z wyższemi sferami stanu średniego, a więc te żywioły, które wskutek swego wykształcenia i niezawisłości byłyby najwięcej powołane do zajęcia wybitnego stanowiska w życiu publicznem, coraz mniej okazują ochoty brać udział w tem życiu. W ten sposób ginie ważny czynnik polityczny. Również rośnie znaczenie wyższych urzędników w miarę wzrostu wpływu rządu. Te tendencye, nieprzychylne parlamentaryzmowi, rozwijają się tem pomyślniej, gdy tak, jak u nas, wielkie narodowe i inne różnice dzielą stronnictwa w ten sposób, że niechęć lub upodobanie w nieprzyjaźni przyciągają silniej, niż radość ze zwycięstwa, odniesionego wspólnie. To osłabienie wpływu parlamentu możnaby jeszcze usprawiedliwić, gdyby rząd ogarnął całe publiczne życie, gdyby od niego wychodziła szlachetna inicyatywa. Lecz gdy rządowi rozchodzi się o to tylko, aby przeprowadzić własne przedłożenia, gdy z umysłu unika się wypowiedzenia zdania w wielkich bieżących kwestyach politycznych, które żywo zajmują wielką część społeczeństwa i pojedyńczych narodowości, wtedy dziwić się nie można, że w Izbie poselskiej dają się czuć skutki takiego systemu. Niektórzy takim kwestyom nie wiele przypisują znaczenia, skoro Izba poselska wypełnia swój obowiązek t. j. uchwala ustawy i podatki. Nie może jednak być to pożytecznem dla Ojczyzny, że moralny czynnik żywego zainteresowania się sprawami politycznemi zanika, a stałość przekonań coraz bardziej staje się zbytecznym przymiotem".

Następnie p. Plener chwalił się postępami, jakie stronnictwo jego uczyniło na drodze ku odzyskaniu władzy. Przypominając fakt powołania br. Kuenburga do gabinetu, mowca wyraził uznanie dla działalności tego ministra. Dr. Plener uważa za zwycięstwo stronnictwa ustąpienie ministra Prażaka. „Dalszym krokiem na tej drodze" mówił on „jest ustąpienie br. Prażaka z ministerstwa. W nim ustąpił z gabinetu zasadniczy przeciwnik na polu politycznem i narodowem, którego nazwisko łączono aż do ostatnich czasów z zarządzeniami administracyjnemi, przeciw którym protestowało nasze stronnictwo. Również nieobsadzenie ministerstwa dla Czech charakteryzuje obecny stosunek rządu do Czechów. Gdyby z czasem przyszło do powołania następcy po dr. Prażaku, powstałaby nowa sytuacya, w której zadaniem naszego stronnictwa byłoby nie dopuścić do zmiany w stosunku głosów, istniejącym w obecnej chwili" P. Plener potwierdza zatem to, co nieco wyraźniej pisały organa stronnictwa liberalnego, że nominacya nowego ministra dla Czech nastąpić może tylko za zgodą lewicy, która zażąda natychmiast kompensaty w formie powołania do gabinetu jednego ze swoich. W przemówieniu dra Plenera brzmi aż nazbyt wyraźnie nadzieja, że Czesi nie tak prędko i nie tak łatwo doczekają się powołania nowego reprezentanta ich narodowości w Radzie koronnej.

Przewódca lewicy wspomina o manewrze lewicy, przy sposobności obrad komisyjnych nad ustawami o reformie monetarnej, i objaśnia, jakie są obecnie życzenia jego stronnictwa. „Stosunki z rządem, które przy końcu sesyi były zagrożone, w tej chwili znowu się polepszyły. Utrzymanie stanu, jaki utworzył się od nowych wyborów, wymaga, aby zaniechano wszystkiego, co uważać należy za zwrócone przeciw Niemcom. Jeżeli nasze stronnictwo nie ma się przerzucić do ostrej opozycyi, to musi mieć pewność, że przynajmniej nie zmieni się nic w dotychczasowych stosunkach narodowości niemieckiej. Od obecnego rządu nie można uzyskać rzeczywistego uregulowania kwestyi językowej w drodze ustawodawczej — co leży w interesie państwa i różnych narodowości. Dopóki przekonanie o konieczności tej reformy nie uzyska powszechnego uznania, musimy przynajmniej obecnych stosunków bronić przed dalszemi zmianami".

Z kolei omawiał mowca stosunki w Czechach i zauważył, że punkt ciężkości leży w zachowaniu się posłów z wielkiej własności. Nie spodziewa on się jednak, aby posłowie ci zajęli stanowisko odmienne od stanowiska, zajętego w ostatniej sesyi sejmowej wobec przedłożeń ugodowych. „Gdyby Sejm" mówił pos. Plener „obstawał przy swojem odpornem stanowisku czego mocnobym żałował, wówczas dla rządu przyjdzie chwila stanowcza i wówczas kwestyi rozwiązania Sejmu i nowego ugrupowania stronnictw nie będzie można ominąć. Do tej chwili musimy się mieć na baczności".

W końcu mówiąc o ostatnich zajściach w Czechach pos. Plener uderzył także na rząd. „Rząd, który lata całe nie chciał dać zasadniczej odpowiedzi na żądania Czechów i zaniedbał na czasie otrzeźwić umysły, dziś stara się pomódz sobie policyjnemi zarządzeniami. Zdaje mi się, że silna dłoń, której wzywamy, powinna raczej chwycić się stanowczej i jasnej polityki, która nie tylko spokój na ulicy, ale i porządek w głowach przywrócić może".

W sprawie przyszłej ustawy o kolejach lokalnych.

(Ciąg dalszy.)

Gdy w niedługim czasie rząd zaprzestanie budować koleje główniejsze, które pozostaną bądź bezpośrednio w jego ręku, bądź w ręku koncesyonaryuszów — i gdy ogląda się obecnie na kraj, aby tenże ponosił ofiary celem uzupełnienia lokalnej sieci kolejowej, przedsięwzięcia finansowo nieproduktywnego, — to rozumieć się powinno, że kraj mógłby ponosić ofiary tylko na koleje krajowego znaczenia ekonomicznego i tylko pod warunkiem, że dla tych kolei przyzuane mu zostaną takie prawa, jakie posiada dla swoich dróg bitych. Warunek ten jest nieodzownym środkiem skutecznego rozwoju kolei krajowych. Nie wyobrażam sobie bowiem, w jakim celu miałby kraj ponosić ofiary dla przyszłych kolei lokalnych, jeżeli:

1) w zamian za te ofiary reprezentacya kraju byłaby koncesyonaryuszem, a więc narzędziem rządu na równi z przedsiębiorcami prywatnymi; koleje te wykonywałaby — jako koncesyonaryusz lub akcyonaryusz towarzystwa przez rząd koncesyonowanego — według potrzeb i woli rządu, oraz uciążliwych, a kosztownych w skutkach wymagań wojskowej i administracyjnej natury; ponadto jeszcze zakład swojem, staraniem lub swemi ofiarami do skutku doprowadzony, a mogący z czasem przynosić dochody, lub przynajmniej niewymagający ustawicznych ofiar, miałby kraj oddać po jakimś czasie bez wszelkiego wynagrodzenia na wyłączną własność państwa;

2) oprócz tego wszystkiego, rząd zastrzega sobie wyraźnie największą rezerwę w subwencyonowaniu przyszłych kolei lokalnych, a to z powodu troskliwości o utrzymanie nabytej równowagi budżetu państwowego i z powodu zobowiązań skarbu państwowego dla innych kolei, tudzież innych interesów ogólno-państwowych.— Każdemu zaś wiadomo, że budżet nasz krajowy znajduje się w znacznie smutniejszem położeniu, niż budżet państwowy, że źródła finansowe kraju są zbyt szczupłe, że ciężary podatkowe Galicyi na rzecz państwa wynoszą siedem razy więcej, niż na rzecz kraju; że mieszkańcy Galicyi oddają $^1/_5$ część swego dochodu na podatki, że kraj ponosi wielkie, bezzwrotne i ciągłe ofiary na drogi krajowe, których sieć dosięga 65% rozciągłości sieci dróg państwowych w Galicyi, oraz na drogi powiatowe i gminne w rozwoju budowy będące; że nakoniec każda nowa kolej przynosić państwu będzie stosunkowo ogromne korzyści pośrednie i bezpośrednie.

Dzisiaj obowiązująca ustawa państwowa o kolejach lokalnych opiera się ciągle na rozporządzeniu ministeryalnem z dnia 14 września 1854 roku, w którym to czasie ani o kolejach lokalnych, ani o przyszłym samorządzie krajów jeszcze nie myślano, zatem nie liczono ani na zakładanie kolei żelaznych staraniem i ofiarami krajów, ani nawet na skromny współudział funduszów autonomicznych.

Rozporządzenie pomienione, wydane przez ministerstwo handlu, przemysłu i robót publicznych z mocy upoważnienia cesarskiego z dnia 8 września 1854 roku, nosi tytuł: „Przepisy o przedmiocie udzielania **koncesyi** na budowę **prywatnych** kolei żelaznych", to jest kolei powstających w drodze prywatnych przedsiębiorstw lub towarzystw, a zatem przepisy te, a w szczególności koncesye, tylko do prywatnych przedsiębiostw i towarzystw, a bynajmniej nie do autonomicznych władz krajowych odnosić się mogą. Te bowiem władze mając z natury rzeczy pieczę i nadzór nad dobrami publicznemi krajowemi, nie dają się porównać z przedsiębiorcami prywatnymi, którzy potrzebują osobnych koncesyj na tworzenie i administracyę dóbr publicznych, bo z nich prywatne korzyści ciągną.

Chociażby ktoś chciał koniecznie podporządkować pomienione władze, prywatnemu trybowi kolejnictwa, to przecież pamiętać powinien, że przyszłe koleje lokalne nie stanowią już korzystnej operacyi finansowej, ale — jak samo ministerstwo handlu w reskrypcie z dnia 18 lutego b. r. do namiestnictwa wystosowanym zaznacza — z powodu swej niedostatecznej rentowności nie dają nadziei, aby mogły przyjść do skutku w drodze przedsiębiorstw prywatnych.

Otóż, kto chce, aby kraj popierał finansowo lub budował koleje lokalne, a nie widzi w tym celu potrzeby zmian dzisiejszych ustaw kolejowych, ten nie liczy się z ważną okolicznością że ustawa państwowa z dnia 17 czerwca 1887 roku, o kolejach lokalnych, nie ma wcale na myśli krajów, jako założycieli kolei żelaznych, bo pierwsze, a dla całej reszty obowiązujące słowa tej ustawy, mianowicie: „Przy nadawaniu koncesyi na nowe koleje lokalne, rząd upoważniony jest..." i t. d. przyjmują za podstawę bez ceremonii rozporządzenie ministeryalne z roku 1854, a przez to samo, o ile rząd bezpośrednio kolei nie buduje, wszelką kolej uważają za przedsiębiorstwo prywatne koncesyonowane przez rząd na czas ograniczony. (D. d. n.)

Przegląd polityczny.

Kraków, 25 sierpnia.

W sprawie emigracyi włościan z Galicyi do Rosyi donosi *Dziennik Polski*:

„Namiestnictwo wysłało w powiat zbarazki dla powodów nagle wybuchłej tam pomiędzy ludem wiejskim epidemii wychodźtwa do Rosyi, radcę dworu hr. Łosia. Według dotychczasowych wyników dochodzeń, agitacya w tym kierunku nurtowała tam w tajemnicy już od dłuższego czasu, tak, że jest to istotnie zagadkową rzeczą, że władze dowiedziały się o jej istnieniu dopiero po wybuchu od dawna przygotowanej gromadnej emigracyi ludu. Sfery decydujące są zdania, że przedewszystkiem skierować należy wszelkie usiłowania ku temu, ażeby wyszukać i zdemaskować sprawcę tej awantury".

Jeżeli tak a nie inaczej sądzą „sfery decydujące", to powziąwszy powyższą decyzyę tyle postąpiły w całej tej sprawie naprzód, ile załatwienia jej bliskiemi były przed wykryciem zjawiska emigracyi. Wygląda to zupełnie tak, jakgdyby po wykryciu od długiego szeregu lat popełnianych defraudacyj komisya śledcza zadecydowała: „tutaj trzeba koniecznie złapać złodzieja". Idzie tylko o tę bagatelę, aby go złapać!

W sprawie propagandy wychodźtwa ludu do Rosyi „wykrycie sprawcy awantury" napotka jednak, jak to łatwo przewidzieć, na pewne trudności, i to nawet poważne. „Awantura" ta bowiem nie jesst dziełem jednego człowieka i nie jest dziełem wypadku, — lecz ma ona swoją historyą i jest poważnym objawem ruchu społecznego, którego sprężyn szukać trzeba w agitacyi moskalofilskiej, nurtującej dość swobodnie wśród ludu ruskiego rzuconego na łup przewrotnym działaczom politycznym. Stwierdza to, wedle relacyi *Dziennika Polskiego* wynik toczących się w tej sprawie dochodzeń, — a rzeczywiście „zagadkową jest rzeczą", że władze dopiero teraz dowiedziały się o tem, o czem dzienniki krajowe rozpisywały się już oddawna długo i szeroko.

Ze spraw angielskich.

Ministrowie angielscy z chwilą objęcia urzędu muszą poddać się ponownemu wyborowi w okręgach, z których otrzymali mandat do parlamentu. Obecnie więc rozpoczęła się już kampania przedwyborcza ze strony kandydatów do potwierdzenia mandatu. Jest to niejako tylko formalność, której ministrowie muszą się poddać. Jednym z pierwszych minister Modley stanął przed swymi wyborcami i wypowiedział mowę kandydacką, której treść podaliśmy wczoraj.

Ile razy staje na porządku dziennym kwestya ewakuacyi Egiptu ze strony wojsk angielskich, tyle razy ukazują się na granicy górnego Egiptu oddziały sudańczyków. Zdarzyło się to kilkakrotnie za czasów gabinetu lorda Salisburego, gdy Francya ostrzej nalegała na ewakuacyę, a Anglia potrzebowała pozoru usprawiedliwiającego odmowną odpowiedź na żądanie Francyi. Teraz po przyjściu do władzy Gladstona, gdy kwestya ewakuacyi istotnie i na seryo jest poruszona, ukazują się znowu sudańczycy na granicy egipskiej. Według telegramów z Kairu, wysłano przeciwko nim silny oddział wojsk egipskich. Rezultat tej wyprawy okaże się zapewne podobnym do rezultatów poprzednich tego rodzaju wypraw, które się zawsze kończyły tem, że Sudańczycy po krótkiej potyczce cofali się w głąb pustyni. Dla Anglików zaś są te zajścia nadgraniczne bardzo pożądane, gdyż dają im możność odraczania ewakuacyi pod pozorem, że niebezpieczeństwo Egiptu nie jest dostatecznie zapewnione. Dzisiejszy jednak gabinet nie będzie może korzystał z wybiegów, zdaje się bowiem, że zamierza rzeczywiście uregulować kwestyę egipską w sposób, na któryby się Francya zgodzić mogła

Z Bulgaryi.

Dzienniki zagraniczne jeszcze nieustannie podają szczegóły znane czytelnikom z telegramów, o rozmowie dziennikarza francuskiego, Emila Berra ze Stambułowem. Rozmowa toczyła się na temat ostatniego procesu Belczewa i stracenia zbrodniarzy, których dzienniki francuskie nazwały męczennikami. Według oświadczenia Stambułowa oprócz dokumentów już ogłoszonych wkrótce pojawią się nowe, któremi cały świat się zbuduje. „Lud jest z nami — mówił Stambułow — ponieważ zależy mu na niezawisłości, a czuje niebezpieczeństwo, jakie grozi ze strony Rosyi. Przed dwoma laty starałem się u cara o oficyalne uznanie prawnopolitycznych stosunków w Bułgaryi. Dziennikarz Tatiszczew przywiózł mi warunki cesarza. Wedle nich w zagranicznej polityce mieliśmy iść za inspiracyami rosyjskiemi, rosyjscy oficerowie mieli stanąć na czele armii, a rosyjska flota stać stale na kotwicy w porcie w Burgas. Odpowiedziałem, że wówczas Jego Ces. Mości pozostawałoby tylko przybyć tutaj i pobierać osobiście nasze podatki. Chcemy być wolni i dlatego od siedmiu lat stoimy z bronią w ręku na wyłomie."

Paryski *Figaro* podaje obecnie szczegółowo całą rozmowę p. Berra ze Stambułowem. Niektóre odpowiedzi bułgarskiego ministra, pełne politycznego zmysłu, a niektóre humorem zabarwione, zasługują na przytoczenie. Na zapytanie dziennikarza, czy Stambułow nie otrzymał od sułtana jakiej obietnicy dla księcia, odpowiedział minister, że przywiózł ze sobą jedynie złotą tabakierkę dyamentami wysadzaną. Gdy w końcu rozmowy zrobił Berre wymówkę Stambułowowi, który — jak wiadomo — dwa razy w Turcyi był skazany na śmierć, że on dawniejszy spiskowiec, dzisiaj z tyranem w zażyłości żyje, odpowiedział bułgarski mąż stanu: „A czyż wy to samo nie uczyniliście z Francyą? Ja jestem pewny, że wyście przed Sebastopolem o takim zwrocie rzeczy ani nawet nie myśleli." „Tak to, panie w polityce, wczoraj szubienica, a dzisiaj tabakierka," dokończył śmiejąc się Stambułow.

Kronika.

Kraków, 25 sierpnia.

Prezydent dr. Szlachtowski powrócił w dniu dzisiejszym wieczór z urlopu i objął urzędowanie.

Wiceprezydent p. Friedlein zwołał na dzień jutrzejszy posiedzenie na 12 godzinę w południe dla ułożenia programu uroczystego przyjęcia cesarza na dworcu podczas przejazdu do Lwowa. Na posiedzenie zaproszeni zostali przewodniczący sekcyj i ich zastępcy.

Na posiedzeniu tem nastąpi również wybór delegacyi z łona Rady miejskiej, mającej się udać do Lwowa dla powitania cesarza.

Program podróży cesarskiej do Galicyi. Cesarz przybędzie do Lwowa dnia 1 września (we czwartek) po południu. Na dworcu kolei oczekiwać będą przybycia monarchy: namiestnik, komendant korpusu, ks. marszałek krajowy, wiceprezydent namiestnictwa, prezydent miasta i dyrektor policyi. Ks. marszałek krajowy na czele Wydziału krajowego, zgromadzonej szlachty, oraz delegatów reprezentacyj powiatowych, powita cesarza krótką przemową. Po udzieleniu odpowiedzi powita cesarza kilkoma słowy prezydent miasta Lwowa, który przybędzie na dworzec kolejowy na czele członków Rady miasta Lwowa. Cesarz uda się następnie powozem do swej rezydencyi, poprzedzony w drodze przez prezydenta miasta. Orszak ruszy przez ulice: Gródecką, Zygmuntowską Mickiewicza, Marszałkowską, Trzeciego Maja, Jagiellońską, Karola Ludwika, place: Marya-

---

SZKICE GEOGRAFICZNO-HISTORYCZNE
z wycieczki w Pieniny

skreślił

Prof. Bronisław Gustawicz.

4 (Ciąg dalszy.)

Między latami 1580—1596 był starostą na Czorsztynie *Jan Siemieński* ze Sienna [1]) a w latach 1601—1615 *Stanisław Cikowski* z Wojsławic, podkomorzy generalny ziemi krakowskiej, syn *Stanisława*, kasztelana bieckiego [2]).

R. 1605 i 1613 wspominany jest *Krzysztof Cikowski* z Wojsławic, brat rodzony starosty, jako dzierżawca starostwa czorsztyńskiego [3]).

R. 1614 podstarościm czorsztyńskim był *Marcin Grodkowski* z Ropkowej [4])

Do r. 1617 *Jan Baranowski* był starostą przedborskim i czorsztyńskim, który za przywilejem królewskim odstąpił w grodzie piotrkowskim 23 grudnia 1616 starostwo czorsztyńskie *Janowi Baranowskiemu*, synowi zmarłego *Andrzeja Baranowskiego*, kasztelana ciechanowskiego i starosty praśnickiego [5]) Tenże Jan Baranowski był starostą praśnickim i czorsztyńskim.

W latach 1643, 1651, 1660 był starostą czorsztyńskim *Jan Platemberg*, szlachcic inflancki, podkomorzy wendeński, który po śmierci Jana Baranowskiego toż starostwo objął [6]).

W r. 1701 widzimy starostą czorsztyńskim *Stanisława Morsztyna* wojewodę mazowieckiego.

[1]) *Niesiecki*. VIII. 359.
[2]) Tamże. III. 135.
[3]) Tamże. Acta castr. cap. Sand. relat. CXI 1071 XII. 1484; CXIII. 620.
[4]) Tamże. CXIII. 620.
[5]) Tamże. CXIV. 642.
[6]) Lustr. star. czorszt. z r. 1660.

Od r. 1763 do 31 maja 1797 ostatnim starostą czorsztyńskim był *Józef z Potoka na Monasterzyskach Potocki*, starosta halicki, kasztelan lwowski, pułkownik wojsk koronnych.

Wreszcie r. 1516 był *Jan Mowski* z Mowy burgrabią czorsztyńskim, 1517 *Grzegorz Szopski* (Sopski) starostą czorsztyńskim, a r. 1524 i 1530 *Jakób Małaczyński* podstarościm. Tenże sam był r. 1543 dzierżawcą dóbr Czorsztyna R. 1536 był niejaki *Janusz*, syn Stanisława Janusza z Gnojnicy, a r. 1600—1603 *Hieronim Stradomski* podstarościm czorsztyńskim.

Za starostwa Jerzego Platemberga niejaki Aleksander Napierski, który zwał się Aleksandrem Kostką, naturalny syn króla Władysława IV., wraz z Gosławskim i Stanisławem Łętowskim, sołtysem z Czarnego Dunajca, jako emisaryusz Bohdana Chmielnickiego, r. 1651 podburzył górali w Nowotarszczyźnie przeciw żydom i szlachcie, na czele niewielkiej drużyny hultajskiej zajął (15 czerwca) o świcie zamek czorsztyński bez straży będący, bo starosta znajdował się przy boku króla Jana Kaźmierza pod Beresteczkiem. Żydów, którzy dobra starościńskie w dzierżawie trzymali, powiązawszy wtrącił do ciemnicy, zabrał znaczne pieniądze i wiktuały, wina dwie beczki, piwa poddostatek i gorzałki, słoniny w połciach niemały zapas, masła także, płótno półsetkami, nareszcie hupkę. Następnie zaprowadziwszy straże na murach zamku, począł gospodarować i rządzić, rozsyłając na wsze strony listy to do sołtysów, to do znakomitszych kmieci. Niedługo jednak cieszył się Napierski z posiadania zamku czorsztyńskiego, bo wkrótce za sprawą Piotra Gębickiego, biskupa krakowskiego, wysłane wojsko pod wodzą pułkownika Wilhelma Jarockiego, podstąpiwszy pod zamek zdobyło go dnia 24 czerwca 1651 i przy pomocy zjednanej załogi zamkowej pojmano Napierskiego i Łętowskiego, których związanych dragonia biskupa odstawiła do Krakowa (24 czerwca), gdzie na Krzemionkach za Kaźmierzem pierwszego na pal wbito, drugiemu głowę ścięto (28 lipca) [1]).

W czasie wojny szwedzkiej Jan Kaźmirz, uchodząc przed zdobywczym Karolem Gustawem, królem szwedzkim, z Krakowa przez Wiśnicz i Nowy Sącz, schronił się w Czorsztynie we wrześniu r. 1655.[2]) Tutaj oczekiwał go Jerzy Lubomirski, marszałek wielkokoronny, który go namawiał, aby, nie wyjeżdżając z Polski, zamieszkał w zamku lubowelskim na Spiżu, dostarczającym pewnego schronienia, a w razie niebezpieczeństwa do Węgier bliskieby miał ocalenie. Król jednak powierzywszy mu skarb i klejnoty korone, jakoteż archiwum, rady jego nie przyjął i udał się stąd na Śląsk, gdzie w Głogowie mniejszym osiadł.[3])

W czasie zamieszek wszczętych wstąpieniem Fryderyka Augusta na tron polski z Stanisławem Leszczyńskim okolica Czorsztyna bardzo wiele ucierpiała. Była ona widownią łupiestw, zniszczenia i niezliczonych krzywd, zrządonych przez wojska obce i własne. Najwięcej ucierpiała od Moskali, sprowadzonych w one strony przez Teodora Lubomirskiego, starostę spiskiego, wojewodę krakowskiego, adherenta Fryderyka Augusta a przeciwnika Stanisława Leszczyńskiego. Otoż ten Teodor Lubomirski zaciągnął w r. 1733 od carycy moskiewskiej Kozaków i Kałmuków pod Kraków (1734) a żadnej im nie dawając płacy, pozwolił rabować miasta i wsi. Jakoż dostało się naprzód Wieliczce i innym okolicznym Krakowa wsiom osobliwie dobrom Michała Jordana, wojewody bracławskiego, zwolennika Stanisława Leszczyńskiego. Część Moskali w liczbie 2000 ludzi pod wodzą niejakich Kominka i Darowskiego, szlachcica polskiego, w Moskwie wychowanego, poszła w góry, ku Mszanie, rabując, stąd do Jazowska. Dnia 16 lutego 1734 od Mszany udał się ten oddział przez Nowy Targ rabując, zabierając z drogi i z domów bydło i żywność. Stamtąd udali się do Czorsztyna, gdyż starosta czorsztyński trzymał stronę Leszczyńskiego; tutaj rabowali, z lasów nawet bydło powyprowadzane pozabierali, na starostwo nałożyli 5000 tynfów kontrybucyi. Oprócz tego spalili stodoły pod zamkiem, przy czem i inne bliskie zabudowania zgorzały. Następnie udali się do Lubowni. Tutaj zajęli zamek i miasto. W r. 1735 posłali oni z Lubowni do Czorsztyna po owe pieniądze, a gdy tylko 500 tynfów dostali, ruszył Darowski z wojskiem do starostwa czorsztyńskiego. Przechodząc przez Krościenko dnia 1 listopada, podczas odpustu ludzi rozpędził, Nosa, rządcę zamku czorsztyńskiego, imał i związanego do Czorsztyna zaprowadził, gdzie w areszcie trzymany musiał wydawać palety (asygnacye) do wsi na pieniądze, siano, obroki, żywność dla ludzi. Oprócz tego Moskale czyniąc wycieczki z Czorsztyna, wszędzie wielkie zrządzali szkody. Ucierpiały wtedy: Krościenko Szczawnice, Tylmanowa Ochotnica, Kamienica, Łącko, Jazowsko Stary Sącz, Olszanica, Limanowa, Łukowica, Męcina. Dopiero 2 lutego 1736 opuścił Darowski te strony.[1]) Również konfederaci barscy uchodząc przed polsko-moskiewską pogonią 1769 r., w murach Czorsztyna szukali schronienia i punktu oparcia.

Od tego okresu czasu zamek czorsztyński coraz bardziej chylił się ku upadkowi. Ostatnim starostą był Józef Potocki, przedtem starosta halicki. Objął on to starostwo po ustąpieniu Józefa Potockiego, kasztelana lwowskiego, 9 maja 1765 i dzierżył je aż do 31 maja 1797.[1])

Według lustracyi z r. 1765 był „zamek czorsztyński dosyć obszerny, lecz dużo spustoszały, na którego naprawę znacznego nakładu trzeba, na który starosta wystarczyć nie może; a szkodaby była, iżby tak kosztowny, pograniczny i obszerny zamek miał do ostatniego przyjść upadku." I w rzeczywistości starosta Potocki nie mógł go już podnieść, a około r. 1790 piorun uderzywszy do zamku, spalił dach i przyspieszył zupełny jego upadek: wreszcie r. 1811, w którym go po zmarłym staroście objął rząd, już miał być opustoszałym, bez dachu, miał tylko jakiś ganek, a po pokojach znać było resztki malowideł ściennych. W r. 1819 odprzedał rząd Czorsztyn Janowi Maksymilianowi Drohojowskiemu, obywatelowi, i odtąd Czorsztyn należy do tej rodziny.

Dodać jeszcze winieniem, że po spaleniu zamku wystawiono dwór drewniany w którym starościna długi czas mieszkała. Dwór ten stał w tem miejscu, gdzie obecnie jest zjazd z gościńca ku ogrodowi i mieszkaniu dworskiemu, naprzeciw Skałki nad Wodą, po drugiej stronie gościńca, a więc na brzegowisku Dunajca. Dwór ten zgorzał w r. 1852.

Obok tego dworu, tuż naprzeciwko karczmy, także na pobrzeżu Dunajca, stał domek dworski drewniany, dawniej na mieszkanie straży granicznej służący. Po spaleniu powyższego dworu zamieszkał ojciec dzisiejszego dziedzica, śp. Marceli Drohojowski, ten domek; po wybudowaniu dzisiejszego dworu murowanego r. 1862 służył ten domek na mieszkanie dla oficyalistów, aż w r. 1871 przez wylew wody Dunajca zabrany został.

Na wspomnianej karczmie od strony drogi spostrzegamy w wysokości 1 m. nad poziomem drogi znak wskazujący stan wody w czasie wylewu Dunajca w r. 1813. (C. d. n.)

[1]) *Dr. Kubala.* Szkice historyczne. Lwów. 1880. *Morawski.* Światek Boży i życie na nim Rzeszów. 1871. — *Rudawski.* Hist pol. I. 135. — *Moraczewski.* I. 91—93 — *Grabowski.* Spominki ojczyste. Kraków. 1845.
[2]) *Kochowski.* Annales Poloniae. Cl. II. Lib.
[3]) *Kochowski.* Hist. pan. Jana Kazimierza. Poznań. 1859 I. 222. — *Rudawski.* II. 24. — *Moraczewski.* VIII. 174.

[1]) Roczniki Jazowskie. 316—339.

[1]) Lustracya z r. 1765.

cki, Halicki, Bernardyński i ulicą Czarneckiego do gmachu rządowego, gdzie cesarz zamieszka. Wzdłuż całej drogi utworzą szpaler korporacye duchowne, stowarzyszenia, wychowańcy zakładów dobroczynnych i uczniowie szkół. Porządek utrzymywać będzie straż obywatelska. Dostojnicy dworu, wszystkie władze cywilne i wojskowe, korpus oficerski, duchowieństwo, senat akademicki wraz z kolegium profesorów i senat szkoły politechnicznej wraz z kolegium profesorów, ustawią się w ten sposób przed gmachem namiestnictwa, aby naczelnicy władz krajowych, biskupi i wszyscy dostojnicy dworu zajęli miejsca bezpośrednio przed wjazdem do pałacu. Zgromadzeni powitają monarchę bez przemówień. Wieczorem odbędzie się obiad dworski.

Dnia 2 września (piątek). Przed południem przyjęcie u dworu. Po południu nastąpi zwidzanie gmachów, instytucyj i zakładów naukowych, których porządek później ogłoszony będzie. O godz. 6 m. 30 obiad dworski, następnie korowód z pochodniami i serenada chóru galicyjskich towarzystw muzycznych. Koniec o godz. 9.

Dnia 3 września (sobota). Rano parada wojskowa. Po południu dalsze zwidzanie gmachów i instytucyj publicznych. O godz. 6 m. 30 obiad dworski. O godz. 8 m 30 wieczór przyjęcie w gmachu sejmowym i oświetlenie miasta.

(Rozesłane zaproszenia, opiewające na dzień 1 września, mają ważność na dzień 3 września).

Dnia 4 września (niedziela). Rano msza św. w kościele archikatedralnym. Następnie dalszy ciąg zwidzania gmachów i instytucyj publicznych. Wieczorem obiad dworski. O godz. 8 odjazd do Wiednia. W porze odjazdu zbiorą się na dworcu kolejowym wszystkie władze cywilne i wojskowe, oraz reprezentacye, celem uroczystego pożegnania monarchy.

Konserwatoryum Tow. muzycznego w Krakowie pod kierunkiem dra Wład. Żeleńskiego. Rok szkolny 1892/3 rozpoczyna się z dniem 1 września. Wpisy przyjmuje i wszelkich objaśnień udziela kancelarya Towarzystwa muzycznego (plac Szczepański l. 3) codziennie prócz świąt i niedziel, od godziny 12 do 1 i od 5 do 6 aż do dnia 14 września włącznie. Do wpisu zgłosić się mają prócz nowowstępujących także i ci uczniowie, którzy do konserwatoryum uczęszczali. Podania o uwolnienie od opłaty szkolnej wnosić należy zaraz przy wpisie do wydziału Towarzystwa muzycznego w Krakowie. Nauka obejmuje następujące przedmioty: 1) Nauka śpiewu chórowego, nauczyciel p. Wiktor Barabasz. 2) Nauka śpiewu solowego, nauczyciel p. Jan Gall. 3) Nauka gry na fortepianie, w kursie przygotowawczym i niższym nauczyciele pp. Antoni Płachecki i Antoni Brandys, w kursie średnim pp. Jan Drozdowski i Wiktor Barabasz, w kursie wyższym pp. dr. Wł. Żeleński i Bol. Domaniewski. 4) Nauka gry na organach, w kursie niższym p. Wincenty Richling, w kursie wyższym p. dr. Wład. Żeleński. 5) Nauka gry na skrzypcach pp. W. Singer i Jan Ostrowski. 6) Nauka gry na wiolonczeli p. Fryderyk Stingl. 7) Wykłady zasad muzyki p. Walenty Dee. 8) Wykłady harmonii i kontrapunktu p. dr. Wład. Żeleński. 8) Wykłady historyi muzyki p. Jan Gall. Nauka gry na instrumentach dętych, altówce, kontrabasie i arfie, jakoteż nauka śpiewu liturgicznego, deklamacyi i języka włoskiego, udzielaną będzie, jeżeli zgłosi się dostateczna liczba uczniów. Szczegółowy zarys rozkładu nauk i regulamin konserwatoryum otrzymać można bezpłatnie w kancelaryi Tow. muzycznego w godzinach urzędowych.

Niebezpieczeństwo cholery zwiększyło się ostatniemi dniami skutkiem skonstatowania dwóch doniosłych faktów: że cholera grasuje już od dłuższego czasu w bezpośredniem sąsiedztwie Galicyi, bo w gubernii lubelskiej, — powtóre, że stwierdzono cholerę azyatycką w Hamburgu, skąd, jako z miasta portowego i centralnego punktu handlu niemieckiego, bardzo łatwo dostać się może do całych Niemiec, a stąd do Austryi, zostającej z Niemcami w ścisłych stosunkach handlowych.

Telegramy urzędowego *Biura korespondencyjnego* przynoszą nam codziennie dokładne wiadomości o wypadkach cholery, gdziekolwiek jej objawy stwierdzono. To zwalnia nas od powtarzania pogłosek, które mogą niepotrzebnie roznosić popłoch. Równocześnie jednak zwrócić musimy uwagę tak władz sanitarnych, jak i całej ludności kraju naszego, że stwierdzone wypadki cholery w lubelskiem i w Hamburgu zwiększają znacznie niebezpieczeństwo przeniesienia cholery do Galicyi, — do czego ogromne upały, panujące obecnie w całej Europie, przyczynić się mogą.

W sprawie zjazdu Kółek rolniczych w Krakowie, z powodu uwag, zamieszczonych wczoraj w dzienniku naszym o potrzebie oznaczenia czasu na zwiedzanie miasta i jego pamiątek, dla delegatów tychże Kółek na zjazd przybyć mających, otrzymujemy od jednego z członków komitetu wyjaśnienie, dlaczego w ogłoszonym programie tegoż zjazdu godziny zwiedzania pamiątek Krakowa nie zostały oznaczone. Zdaniem komitetu zjazdu każda wolna od obrad chwila ma być użytą na zwiedzanie miasta i jego pamiątek przez tych delegatów i uczestników zjazdu, którzy pamiątek owych dotąd widzieć nie mieli sposobności. Członkowie komitetu sami, lub uproszone przez nich osoby będą pełnić obowiązki przewodników, bo z góry należy przewidywać, iż zwiedzanie nie będzie się odbywało gremialnie, lecz partyami. W ten sposób zwiedzanie pamiątek Krakowa uważanem jest za integralną część zjazdu, nie wymagającą bynajmniej osobnego punktu i godziny, ogół uczestników obowiązujących. Wobec niepewności, czy projektowana wystawa rolnicza przyjdzie do skutku z powodu znacznych kosztów jej urządzenia, odrazu przewidując, iż jej nie będzie, komitet czas określony na jej zwiedzanie przeznaczył w programie na zwiedzanie miasta i jego pamiątek, a w ten sposób dla tych, którzy znają już miasto, dał chwilę wytchnienia, dla nieznających zaś sposobność do urządzenia gremialnego jakiegoś zebrania się bądź na Wawelu, bądź na kopcu Kościuszki.

Prof. dr. Henryk Jordan powrócił do Krakowa z Zakopanego.

Zmarli. Sabina Światopełk z hr. Bąkowskich Zawadzka, właścicielka dóbr ziemskich, zmarła we Lwowie w 82 roku życia. Matrona ta była wzorem cnót staropolskich, wzorem żony i matki. Sześćdziesiąt lat przeżyła w miłości i zgodzie z nieodżałowanej pamięci małżonkiem swym, dzieląc z nim złe i dobre losy. Polka gorąco kraj kochająca, bolała szczerze nad każdem nieszczęściem, jakie ojczyznę naszą w ciągu długiego jej życia spotykało.

Wpisy do seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie odbędą się dnia 29, 30 i 31 sierpnia b. r. Nabożeństwo na rozpoczęcie roku szkolnego odprawi się dnia 1 września o godz. 9 rano w kościele OO. Franciszkanów w kaplicy „Męki Pańskiej". Egzamina wstępne rozpoczną się dnia 2 września o godz. 8 rano.

Egzamina kwalifikacyjne dla nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych rozpoczną się przed komisyą krakowską dnia 15 września b. r.

Koncert „Lutni" krakowskiej odbędzie się w ogrodzie Strzeleckim w niedzielę 28 b. m.

Księgarnia w Podgórzu tem potrzebniejszą się staje, że od 1 września otwarte tam będzie gimnazyum. Potrzebie tej powinnaby uczynić zadość istniejąca tam księgarnia W. Poturalskiego, który jako długoletni współpracownik księgarni H. Altenberga we Lwowie, Leitgebera i Sp. i M. Orgelbranda w Warszawie daje gwarancyę, że księgarnię swoją urządzić i prowadzić może fachowo, z pożytkiem dla ludności Podgórza i okolicy.

Wystawa krajowa we Lwowie. Im bardziej zbliża się termin pierwszego zebrania się głównego komitetu wystawy krajowej, tem większy ruch daje się odczuwać w rozmaitych kołach ludności.

Nasze Rady powiatowe, jak zawsze skore do współdziałania w sprawach, mających na oku ogólny interes kraju, uchwalają pieniężne zasiłki na wystawę i mianują swych delegatów do komitetu wystawowego. Co do udzielania subwencyi mogą mieć Rady tu i owdzie pewną trudność, idzie tu bowiem o wydatek nieprzewidziany w budżecie, że jednak pierwsza wypłata żądana jest dopiero w styczniu 1893, przeto niektóre Rady, mianując swych delegatów, donoszą równocześnie prezesowi komitetu wystawowego, że uchwałę co do subwencyonowania powezmą dopiero później na wniosek swego delegata. Inne w miarę możności uchwalają zasiłki dla wystawy natychmiast. I tak: Rady powiatowe tarnopolska i Brzozowska uchwaliły po 250 złr., czortkowska 100 złr. Zdaje nam się, że komitetowi wystawy nie idzie tyle o znaczne i natychmiastowe zasiłki ze skromnych zazwyczaj funduszów powiatowych, ile o poparcie samejże akcyi, bo tylko tym sposobem zrobi się rzecz powszechną, istotnie krajową. Z uznaniem witamy też skwapliwość, z jaką Rady powiatowe przystąpiły do mianowania swych delegatów. I tak: Rada w Mościskach deleguje swego prezesa Stanisł. hr. Stadnickiego, brzozowska również prezesa swego Mieczysł. Urbańskiego, bocheńska prezesa Zdzisława Włodka, a zastępcą ks. Winc. Wąsikiewicza, borszczowska Mieczysł. hr. Borkowskiego, kołomyjska Konst Siwickiego, nadworniańska Grzeg. Głuchowskiego, czortkowska Ferdynanda Gamskiego, tarnopolska Teodora Serwatowskiego, bobrecka Seweryna Henzla.

Podniosła się gdzieniegdzie wątpliwość, czy można subskrybować na wystawę kwoty mniejsze niż 250 złr. Wyjaśniamy więc, że statut wystawy w § 2 przywiązuje jedynie prawa należenia do komitetu wystawy do takiej osoby, która przynajmniej 250 złr. na fundusz zakładowy lub gwarancyjny złoży, a komitet daje nadto osobom takim w zamian pewne korzyści; każdy jednak może ile zechce na rzecz wystawy subskrybować. Wiele osób już teraz, nie mogąc więcej, subskrybuje po 100, 50, a nawet po 20 złr. na rzecz wystawy, a im więcej takich będzie, tem wybitniejszą cechę powszechności będzie miała wystawa. — Udział w pierwszem posiedzeniu komitetu głównego nie jest zresztą zawisłym od tego, czy kto już podpisał deklaracyę, lub ją dopiero podpisać zamierza, gdyż podstawą do udziału w komitecie jest zaproszenie prezesa wystawy.

Wystawa przemysłu budowlanego we Lwowie. Z każdym dniem przybywa znaczna ilość przedmiotów wystawy, które komisya instalacyjna, złożona z pp. Bizanza, Schulza i Wczelaka porządkuje, ustawia i dekoruje. Deklaracye dosięgły liczby 315. Tak zewnątrz budynku, jak w salach i kurytarzach widać też z każdym dniem coś nowego. Piękny okaz pozyskała wystawa przez nadesłany barak wojskowy, sporządzony z blachy falistej, a ziemią nakryć się mającej; wystawcą jest zarząd dóbr arcyksięcia Albrechta.

Środki ostrożności na stacyach granicznych. Władze pruskie przy dezynfekcyi bagażu pasażerskiego, wysłanego za kwitem, lub pakunków ręcznych, nie robią żadnych rozróżnień i dokonywają jej tylko powierzchownie. Na stacyach zaś w Katowicach i Szopinicach dezynfekcya nie jest dokonywana. Władze austryackie tymczasem rozróżniają trzy rodzaje bagażu: a) ręczne pakunki, b) bagaż w kufrach, zdany za kwitami, oraz kosze, zawierające bagaż, zdane za kwitami, i c) pościel starą, oraz brudną bieliznę, lub ubranie w węzłach i workach. Jeżeli między pakunkiem ręcznym, lub między bagażem, lub w koszu znajdują się poduszki, ubrania, brudna i stara bielizna, to te przedmioty władze austryackie zaliczają do kategoryi c) Bagaż, należący do kategoryi a) i b), podlega dezynfekcyi w ten sposób, iż każdy przedmiot jest obficie skrapiany przy pomocy aparatu, wyrzucającego gorącą parę, zawierającą 10% rostworu kwasu karbolowego. Przedmioty, należące do kategoryi c), są dezynfekcyonowane w stosownym aparacie parowym przez przeciąg dwóch godzin. Tej samej manipulacyi podlegają suknie wartościowe kobiece, lecz dokonywa się to ostrożnie tak, że suknie nie ulegają zniszczeniu. Ścisłość dezynfekcyi zależy głównie od tego skąd pochodzi pasażer, mianowicie czy z miejscowości, gdzie grasuje epidemia, lub z miejscowości gdzie się dotychczas nie objawiła.

Z Jasła piszą do nas: W szkole wydziałowej żeńskiej w Jaśle otwartą zostanie z dn. 1 września br. VIII klasa, tudzież kurs robót ręcznych kobiecych. Wpisy odbywać się będą w dn. 29, 30 i 31 b m

Przełożeństwo zboru izraelickiego w Jaśle odniosło się do dzienników krajowych z urzędowem zapewnieniem w sprawie znalezionego w tamtych stronach skarbu, iż od znalazców nabywali za bezcen dukaty nie żydzi, lecz wyjątkowo sami chrześcijanie.

Choroby nagminne. *Pogoń* tarnowska podaje wiadomość, że w części powiatu brzeskiego panuje od niejakiego czasu bardzo silna pomiędzy ludem wiejskim czerwonka (dysenterya). Wystąpiła najprzód nagminnie w Rudzie Kameralnej, w ubogiej górskiej wiosce pod Czchowem, obecnie rozszerzyła się po sąsiednich wioskach, Filipowicach i Borowy, a nawet przeszła na drugą stronę Dunajca, aż do Rostoki. Należałoby koniecznie zarządzić jakąś energiczniejszą dla tych biedaków pomoc, bo ludzie mrą dość licznie, a opieki lekarskiej bardzo często zupełnie nie mają.

Korespondent *Pogoni* donosi również, że w Lusławicach Wielkich skonstatował dr. Kluczyński pomiędzy służbą dworską pierwszy w tych stronach wypadek cholery, o czem natychmiast starostwo w Brzesku zawiadomiono. We wszystkich gminach zarządzono energiczne środki przeciw cholerze.

Z Brodów donoszą, iż pojawiła się tam krwawa biegunka. Pewien tragarz, stojąc na stanowisku, zachorował nagle, a gdy go wzięto do szpitala, zmarł po kilku godzinach. W drukarni Westa zachorował także jeden z robotników, zatrudnionych przy maszynie. Dostał on nagle kurczów, padł na ziemię, poczerniał, a po opatrzeniu chorego przez lekarza, odstawiono go do domu.

W Krościenku nad Dunajcem z polecenia Tow. rolniczego w Krakowie odbył się w dniu 14 b. m. w Kółku rolniczem, wobec nadspodziewanie licznego zebrania członków, zwięzły i bardzo interesujący odczyt p. Mieczysława Piotrowskiego, docenta szkoły czernichowskiej, o rozmnażaniu i ochronie ryb, szczególnie łososiowatych, w połączeniu z bardzo zajmującemi demonstracyami. Nadmienił przy tem p. Piotrowski o doniosłości podziału rzek na rewiry. — Odczyt bardzo zajął wielu obecnych rybaków, gdyż wypytywali o różne szczegóły, oglądając z wielkiem zajęciem okazy, oraz przyrządy do wylęgania łososi. Przewodniczący z zebraną inteligencyą szczerze p. Piotrowskiemu za poświęconą chwilę dziękowali. — Oby ta praca wyszła na pożytek tutejszej ludności i kraju.

Z powodu pożaru w Luszowicach i korespondencyi o akcyi ratunkowej, w dzienniku naszym zamieszczonej, otrzymujemy następujące pismo:

„Jako komendant oddziału ochotniczej straży ogniowej chrzanowskiej, wysłanego na ratunek do Luszowic w dniu 20 b. m., a zatem jako naoczny świadek, upraszam uprzejmie Szanowną Redakcyę o sprostowanie wiadomości, zawartej w ostatnim ustępie korespondencyi z Chrzanowa, zamieszczonej w *N. Reformie* z dnia 23 b. m.

„Czy zarząd kopalni w Sierszy zabronił górnikom swym z Luszowic spieszyć na ratunek swego mienia, tego ani potwierdzić, ani zaprzeczyć nie mogę, faktem wszakże jest, że straż chrzanowska, przybywszy do Luszowic na miejsce pożaru, zastała tam już sikawkę Zakładów sierszeckich funkcyonującą.

„Wiadomość przeto, że kopalnia w Sierszy nie wysłała sikawki — nie zgadza się z prawdą. Wobec tego przypuszczać także można, że korespondent źle poinformowany co do faktu, który setki ludzi stwierdzić mogło, został również w błąd wprowadzony co do rzekomego zabronienia górnikom z Luszowic pospieszyć na ratunek.

„Domyślać się zaś tego mogę z tem większą pewnością, że mi wiadomo, iż tak zarząd kopalni w Sierszy, jak i zarząd dóbr w Krzeszowicach, przy wszystkich, często się zdarzających w okolicy pożarach, wysyłają zawsze jedne z pierwszych ratunek w czasie pożaru i pomoc dla pogorzelców.

„Proszę przyjąć wyrazy poważania. *Aleksander Kunse*, zastępca naczelnika straży ogn. ochot."

Wyznajemy bez zastrzeżeń, iż korespondent nasz musiał zostać w błąd wprowadzony, — złej woli bowiem nie przypuszczamy. Z innej wiarygodnej strony piszą do nas w tejże sprawie:

„Natychmiast po spostrzeżeniu ognia 20 b. m., na osobiste polecenie inspektora zakładów, pospieszyło wielu urzędników i robotników zakładów w Sierszy z sikawką, zaprzężoną dla pospiechu 4-ma silnemi końmi, na miejsce pożaru i tam przybyli najpierwsi. Energicznym ratunkiem starali się aż do końca pożaru nieść pomoc nieszczęśliwym, a owocem ich mozolnej pracy było uratowanie szkoły i kilku domostw, znajdujących się we wschodniej części wsi. Górnicy z Luszowic, pracujący naówczas w kopalni, zostali zaraz o pożarze uwiadomieni i od pracy zwolnieni."

Wiedeń, 24 sierpnia. (*Wystawa muzyczno-teatralna.*) Przedstawienia polskie we Wiedniu odbędą się od 10 do 14 września włącznie, prawdopodobnie jednak będą niektóre przedstawienia powtórzone i zapewne będą urządzone w teatrze wystawowym i w halli muzycznej poranki lub wieczory muzykalno-dramatyczne.

Komitet uzyskał od dyrekcyi teatru odroczenie do 10 września ze względu na potrzebę wykończenia wszelkich przygotowań, oraz z tego powodu, że musiały nastąpić niektóre zmiany w obsadzie, przez co jednak artystyczna wartość przedstawień wcale naruszoną nie została. Komitet zawiązał umowę z dyrekcyą teatru dopiero wtedy, gdy się już mógł oprzeć na zupełnem przekonaniu, że role pierwszorzędne są świetnie obsadzone, że ensemble jest doskonale złożony, że chóry są liczne i wybornie wyćwiczone, że balet wszelkim wymaganiom odpowiada, że nowe wspaniałe kostyumy, które komitet do trzech oper sprawił, są już gotowe. Dyrekcya teatru wystawowego podziela to przekonanie, że przedstawienia polskie będą się cieszyć wielkiem powodzeniem. Publiczność ze wszystkich krajów nadsyła codziennie do dyrekcyi zamówienia na bilety i pieniądze z uwagą: „bez względu na termin, ceny i program". Cały personal teatralny przybędzie do Wiednia już 1 września(?), a Lutnia 8 września i będą rozmieszczone w tych hotelach, w których stał personal czeskiego narodowego „Diwadla". Komitet zakontraktował dla Polaków w ogóle, w ogrodzie i chińskim salonie restauracyi Kührera na wystawie, obiady i kolacye po cenach o 30% zniżonych. Bilety sprzedane, będą w czasie aż do 1 września we Lwowie, Krakowie i Poznaniu wymieniane na nowe. Komuby zaś zmiana terminów nie była dogodną może za zwrotem biletu tam, gdzie go nabył, otrzymać zwrot pieniędzy.

Mianowania. Namiestnik zamianował praktykanta konceptowego lwowskiej Dyrekcyi policyi Konstantego Des Loges prow. koncepista policyi w etacie dyrekcyi policyi we Lwowie.

Repertoar teatru lwowskiego.

W sobotę 27 sierpnia: „Żydówka", wielka opera w 5 aktach Halevy'ego.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 25 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	743·2 mm	743 0 mm	740 8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+21°,1	+17°2	+24°,5
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	WSW 1	WSW 1	SSE 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	79%	88%	35%
Stan nieba — pog., 10 zup. pochm.	4	0	3

Uwagi: Wczoraj ciepłota w cieniu doszła do 30 5° C., w słońcu do 51·0° C.

Telegramy „Nowej Reformy".

(*Telegramy Biura Korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 25 sierpnia. Na wezwanie ministerstwa spraw wewnętrznych do opatrywania chorych na cholerę zgłosiło się ogółem z wszystkich krajów koronnych 438 lekarzy, między nimi 196 z Galicyi.

Wiedeń, 25 sierpnia. *Dziennik ustaw państwa* ogłasza rozporządzenie ministerstwa, zawierające przepisy co do przewozu soli nawozowych z zagranicy, przez co dotychczasowe rozporządzenia w tym przedmiocie znacznie zostały złagodzone.

Praga, 25 sierpnia. Wczorajszy *Prager Abendblatt* potwierdza wiadomość, że Sejmy krajowe będą zwołane między dniem 10 a 14 września. Równoczesnego zebrania delegacyj i Sejmów nie będzie.

Decydującym powodem wczesnego zwołania Sejmów jest uchwalenie preliminarzy budżetów krajowych.

Tryjest, 25 sierpnia. Wczoraj wieczór o kwadrans na jedenastą eksplodowały przed budynkiem namiestnictwa dwie silne petardy. Huk był ogromny, szkoda nieznaczna. Kilkanaście szyb pękło. Sprawca nieznany.

Berlin, 25 sierpnia. Ambasador austro-węgierski Schechenyi wyjechał przedwczoraj do dóbr swoich na Węgrzech.

Berlin, 25 sierpnia. Wszystkie tłumoki podróżnych, nadchodzące koleją z Hamburga i Altony, od wczoraj podlegają ścisłej desinfekcyi

Hamburg, 25 sierpnia. Według *Hamb. Corresp.* na podstawie wiadomości autentycznej od dnia 18 do 23 sierpnia zmarło w Hamburgu 75 osób z 219 chorych na cholerę. Doniesienia rozgłaszane stąd są zbyt przesadzone. Ruch handlowy odbywa się bez przerwy.

Hamburg, 25 sierpnia. Według *Hamb. Corresp.* ruch na ulicach i na giełdzie odbywa się w sposób zwyczajny.

Na giełdzie z przezorności urządzono stacyę lekarską i wyznaczono osobnego lekarza, ale dotąd nikt z tej stacyi nie korzystał.

Altona, 25 sierpnia. Z 80 wypadków choroby skonstatowano w trzech wypadkach cholerę azyatycką. Dotąd umarło tu pięć osób.

Paryż, 25 sierpnia. Nieprawdziwą jest wiadomość o znalezieniu części skradzionych nabojów Lebla, oraz o zamiarze ukarania kilku wyższych oficerów z powodu udaru słonecznego.

Paryż, 25 sierpnia. Chorzy na diaryę, przyjęci wczoraj do szpitala św. Ludwika, nie okazują symptomatów cholery azyatyckiej.

Lens, 25 sierpnia. Wczoraj na zgromadzeniu, na które przybyło przeszło czterystu świątkujących robotników, deput. Basly wezwał robotników, aby zaniechali gwałtów przeciw obcym robotnikom, którzy po większej części mają rodziny i zapowiedział, że po zebraniu się Izby poselskiej wniesie interpelacyę do rządu przeciw towarzystwu o sprowadzanie i zatrudnianie robotników belgijskich ze szkodą robotników francuskich.

Antwerpia, 25 sierpnia. Od przedwczoraj po łudnia zachorowało tu pięć osób na chorobę do cholery podobną, i 3 pomarło. Podobny wypadek chorobowy wydarzył się na parowcu, który przybył z Hambuga.

Petersburg, 25 sierpnia. W dniach 23 i 24 b. m. zachorowało tutaj na cholerę 111 osób, 32 umarło. W guberni samarskiej zapada przeciętnie na dzień 1194 osób na cholerę, umiera 529.

Odessa, 25 sierpnia. Według wiadomości prywatnych w kopalniach węgla w Jusowie wybuchły zaburzenia ze strony robotników. Zabudowania kopalni spalone, lekarzy znieważono. Na miejsce zaburzeń wysłano wojsko

Belgrad, 25 sierpnia. Król w towarzystwie regenta Belimarkowicza i ministra handlu Gwozdicza odjedzie jutro do Wranii dla zwidzenia wystawy przemysłu krajowego. W powrocie zwiedzi miasta Nisz, Prokuplie i Kragujewac.

Simla, 25 sierpnia. Sprawozdanie afgańskie o najnowszem starciu między Rosyanami i Afganami stwierdza, że stroną zaczepną byli Rosyanie. Emir Afganistanu prosił rząd indyjski o pomoc przeciw Rosyi.

Kursa telegraficzne.
na giełdzie wiedeńskiej

dnia 24 sierpnia 1892 r.

	Kurs w walucie austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	96	15
Zjednoczony dług w srebrze	96	90
Austryacka renta złota	113	95
5% austryacka renta (marcowa)	100	50
Akcye banku austro-węgierskiego	999	—
Akcye kredytowe	314	—
Londyn	119	70
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	50
Dukaty austryackie	5	69
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	60

Wiedeń, 25 sierpnia. Ruble papierowe 120 75. Cena nafty 17 50 do 20·25 Spirytus 16 37; żyto 6 68; pszenica 7 71; owies 5 96.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE

Kraków, dnia 25/8.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	120 —	122 —
Marki niemieckie za 100 mar.	58 30	58 70
20-to frankówka złota	9 47	9 54
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	— —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	97 40	98 40
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 30	105 30
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93 80	95 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98 20	99 —
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100 50	101 50
% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 50	97 50
% „ „ „ „ ” Em.	94 70	95 40
½% „ „ „ „	99 20	100 —
% „ „ Banku hip. z prem. 10%	107 30	108 —
% „ „ „ swr. za 40 lat	100 80	101 50
4½% „ „ „ „	98 20	99 —
% „ „ Król. Pol. za rubli 100	101 75	102 75
% „ likwidac. „ „ „ 100	97 75	99 25

Lwów, dnia 24/8

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	328 —	334 —
% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 9	101 60
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98 50	99 20
4½% „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	99 40	100 10
% „ „ okr. 56 złr. 100	94 70	95 40
% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k	104 60	105 30
% galicyjski fundusz propinacyjny	94 30	95 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr 100	101 —	101 70
4½% Obligacye pożyczki kraj. za 100 złr.	97 60	98 30

Warszawa, dnia 24/8.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	101 25	— —
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	98 —	— —
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	101 90	— —
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	101 75	— —
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	101 90	— —
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	100 20	— —

Wiedeń, dnia 24 8.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. za złr. 100	96 15	96 35
5% „ „ srebrna za złr. 100	95 90	96 10
4% „ „ złota za złr. 100	113 95	114 15
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	100 50	100 70
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	140 —	141 —
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	140 10	140 50
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	150 75	151 75
„ z r. 1864 bez % cało za 100	184 —	185 —

Obligacye korony węgierskiej

	płacą	żądają
4% Renta złota za złr. 100	— —	— —
5% Renta papierowa za złr. 100	100 45	100 65
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ „ 100	143 70	144 20
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) „ „ 100	136 75	137 25

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	94 —	94 70
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104 40	105 40
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	94 15	95 15

Listy zastawne.

	płacą	żądają
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109 50	110 —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99 50	100 25
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 50	99 —
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	— —	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	100 60	101 60
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99 70	100 20
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	123 50	124 —

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	6 90	7 20
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	192 50	193 —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	23 25	23 75
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	17 70	18 —
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	11 60	11 90
Rudolfa na 10 złr. w. a.	24 25	25 25
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	30 —	32 —

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
10 —	Anglobank na 200 złr.	152 25	153 25
8 —	Bankverein Wiener na 100 złr.	115 50	116 —
17 —	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	314 —	314 50
24 —	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	360 25	361 25
22 —	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	— —	— —
12 —	Laenderbank na 200 złr.	221 75	222 20
47·30	Austro-węgierski na 600 złr.	994 —	1003 —
17 —	Unionbank na 100 złr.	244 50	245 —
32·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2825	2835 —
8·40	Karola Ludwika na 210 złr.	214 25	215 75
14 —	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	243 75	244 —

Nr. 4323/I.

Obwieszczenie dzierżawy.

Rozprawa odbędzie się: dnia	września 1892 o godz. 10 przed południem	w biurze c. i k. wojskowego magazynu prowiant. w	dla stacyi dzierżawnej	na czas od	do	dziennie chleb à 840 gramów porcyj	owies à 840	owies à 3360	owies à 4200	owies à 5040	chleba porcyj à 840 g.	mąki q	owsa q	Wadyum co do chleba zł.	Wadyum co do owsa zł.
9		Tarnowie	Nowy Sącz	1 listopada 1892 odnośnie do artykułu owsa w stacyach: Przerowie, Opawie, Prościejowie i Bielsku od 1 stycznia 1893 r.	31 grudnia 1893 r.	450	—	8	—	—	233184	1388	114	680	40
9		Ołomuńcu	Opawa			1632	—	44	—	—	685440	4080	532*	2000	200
			Karniów			337	—	6	—	—	141540	842	85	450	30
			Cieszyn			809	—	20	—	—	339780	2023	282	1000	100
			Bielsko			370	—	6	—	—	155400	925	73*	450	30
12			Przerów			—	18	14	300	—	—	—	4760*	—	1450
			Prościejów			99	80	13	100	—	41580	247	1911*	130	600
			M. Hranica			344	—	5	—	174	144500	860	3742	450	1000
			M. Szunberk			450	—	6	—	—	189000	1124	85	570	30
14		Krakowie	Wadowice			8 0	—	15	58	153	300510	1789	4526	1100	1600
			Chrzanów			—	—	7	150	—	—	—	2777	—	900
			Kęty			160	—	7	150	—	68000	405	2777	200	900
			Niepołomice			—	—	7	150	—	—	—	2777	—	900

(Kolumny „dziennie” — na następne potrzeby zaopatrzenia dla garnizonującego wojska, wojsk. zakładów, izolowanych osób i obrony krajowej; kolumny „chleba / mąki / owsa” — Obok podana potrzeba na 14 miesięcy obliczona wynosi co do.)

Uwaga

1. **Oprócz obok wykazanych potrzeb obowiązany jest dzierżawca oddać po umówionych cenach, a mianowicie:**

a) większą ilość, mogącą w danym razie wypaść aż do 25% potrzeby, obliczonej dla garnizonującego wojska, zakładów wojskowych, izolowanych osób i obrony krajowej;

b) potrzeby dla urlopników, rezerwistów i obrony krajowej, przychodzących do ćwiczeń wojskowych;

c) potrzebę dla przemarszu podług art. IV. A — a zeszytu warunkowego z 9 sierpnia 1892 r., jeżeli w ofercie nie będzie podana inna ilość oddania dla przemarszów;

d) potrzebę dla szkół oficerskich brygad i szkół podoficerskich, mających być w miesiącach zimowych w Tarnowie i w Ołomuńcu, a ewentualnie w Przerowie i Prościejowie ustanowionymi.

*) potrzeba na 12 miesięcy

Poszczególne postanowienia.

1. **Do rozprawy przyjęte będą tylko pisemne oferty.** Każdy przedsiębiorca, który komisyi rozpraw nie jest dostatecznie znanym, ma dołączyć **świadectwo swej rzetelności i możności dostawy na dzierżawę**, o którą się ubiega, datowane nie później nad dwa miesiące od daty niniejszego ogłoszenia.

Do wystawienia takich świadectw, dotyczących wszelkich w rejestrze handlowym protokółowanych firm, są upoważnione Izby handlowo-przemysłowe. w których okręgu firmy mają swoją siedzibę. Osobom, trudniącym się interesami handlowo-przemysłowemi, a nie mającym protokółowanej firmy, wystawiają świadectwa te przynależne do miejsca zamieszkania władze polityczne w miastach z własnym zarządem — magistrat).

Świadectwa żądane mają być przesłane do tego magazynu prowiantowego, w którym podług wyż umieszczonej tabeli rozprawa ma się odbyć.

2. **Oferty** mają być oddane komisyi rozpraw w dniu przeznaczonym do rozprawy dla dotyczącej stacyi **najpóźniej do godz. 10 przed południem.**

Podania cen zbiorowe na chleb i owies są dozwolone tylko dla tych stacyj. w których potrzeba furaży tylko dla 10 koni.

Później lub drogą telegraficzną nadeszłe oferty, następnie oferty, które obowiązują na krótszy czas. jak na termin 12 dni, wreszcie oferty, w których jest zawarunkowaną mniejsza kaucya, wreszcie oferty z podaniem zbiorowych cen dla jednej lub więcej innych stacyj, nie będą uwzględnione.

Należy unikać o ile możności wszelkich poprawek w ofercie. Jeżeli jednak mimo to takowe zachodzą, to należy dodać do nich podpis oferenta. W razie **różnicy cen, oznaczonych w ofercie liczbami i literami, uważane będą za ważne te, które oznaczone są literami.**

Podania cen na artykuły mające być odstawione w czasie przemarszów. mają być ułożone według ustępu IV zeszytu warunków.

Oferenci muszą się zrzec zachowania ustanowionych terminów ze strony zarządu wojskowego co do przyjęcia ich ofert, jak to oznacza §. 862 kodeksu cywilnego i artykuły 318 i 319 kodeksu handlowego względem oświadczenia przyjęcia jakiego przyrzeczenia lub oferty.

3. **Wadyum musi być w ofercie dokładnie wyszczególnione.** Gminy zwalnia się od złożenia porecznego i kaucyi bezwarunkowo; również zwraca się ich szczególną uwagę, jak niemniej towarzystw gospodarczych i producentów, na po wyżej rozpisaną dostawę dzierżawną zaopatrywania w żywność wojska.

4. **Chleb i owies** ma być co **pięć dni naprzód na miejscu dostawy podług zwyż umieszczonej tabeli fasującym oddziałom bezpośrednio oddanym.**

Co się tyczy owsa, mogą być terminy do fasowania tegoż na 10, ewentualnie 15 dni rozciągnięte, jeżeli na to pozwalają stosunki miejscowe i interes dotyczącego oddziału wojskowego, bez wywołania przez to większych wydatków dla rządu.

5. W stacyi Hranicach musi być potrzeba chleba i owsa dla kadeckiej szkoły kawaleryi na każdy termin fasowania do budynku tejże dostawi ną. Zostawia się do woli oferentowi, cenę przewozu w cenie oferowanej za artykuł umieścić, lub też za przewóz osobną cenę podać. Jeżeli w ofercie nie będzie zamieszczoną cena za przewóz, to się przyjmie, że tenże w cenie oferowanej się mieści.

6. **Licytant dzierżawy chleba w Wadowicach** jest obowiązany użytkować na czas trwania kontraktu **z rządowych lokali piekarni i rekwizytów,** jakie się w wymienionej stacyi znajdują, i zabezpieczyć od ognia lokale piekarni własnym kosztem do wysokości 2000 złr.

Czynsz najmu za lokale piekarni wynosi 10 złr., a za rekwizyta 1 złr. miesięcznie.

7. Żołnierzy magazynów prowiantowych wojskowych nie może się stawiać dzierżawcom do dyspozycyi, dlatego też wszelkie dotyczące podania nie będą uwzględnione.

8. Rezerwowy zapas mąki na chleb i owies musi być we wszystkich stacyach dzierżawnych, — jeżeli na artykuły te najmniej dziesięciomiesięczny czas dostawy pozwolonym będzie, — w wysokości trzechmiesięcznej utrzymywanym, a to albo w workach albo na składzie alla rinfusa przy równoczesnym zapasie potrzebnym do przesełki worków.

Utrzymywanie części podwyższonego zapasu rezerwowego w ziarnie (zamiast w mące) może jedynie wyjątkowo być dozwolonem, jeżeli zmielenie takowego w razie potrzeby w 8 do 10 dniach niezawodnie nastąpić może.

Gdyby podwyższony zapas rezerwowy w ostatnich miesiącach czasokresu kontraktowego w oznaczonym czasie zapowiedzianym nie został, w którymby **według wysokości rzeczywistej konsumcyi i oddanie** tegoż nastąpić musiało, jeżeliby takowy przed upływem kontraktu całkowicie użytym być miał. **może dzierżawca zapas ten na bieżący wydatek dla wojska stopniowo użyć.**

Oferty, przy którychby sobie odnośnie do wymienionych wyżej stacyj utrzymywanie tylko dla jedno-miesięcznego zapasu rezerwowego zastrzegano, nie zostaną wcale uwzględnione.

Mimo to należy cenę podać alternatywnie a mianowicie przy utrzymywaniu trzechmiesięcznego lub jednomiesięcznego zapasu rezerwowego.

6. **W celu ulżenia dzierżawcy utrzymywania trzech-miesięcznego zapasu rezerwowego, zezwala się na wypadek, gdyby zarząd wojskowy go potrzebował, na mocy Art. VIII warunkowego kontraktu dzierżawnego przypadające 10% wyższe wynagrodzenie w razie, jeżeli przez nabywcę inna cena wyraźnie postawioną nie została.**

10 Wyraźnie się zastrzega, że zarząd wojskowy pozostawia sobie do woli ściąganie zapasów rezerwowych jednej stacyi dla oddania tychże którejkolwiek innej stacyi.

11. Wszelkie bliższe warunki mogą być przejrzane w kancelaryi **magazynu potrzeb wojskowych w Krakowie, Tarnowie i Ołomuńcu**, gdzie się znajduje w dwóch równobrzmiących egzemplarzach dla rozpraw wypracowany zeszyt warunkowy z daty 9 sierpnia 1892 r.

Tamże mogą być także wydane przepisane zeszyty warunkowe za złożeniem 28 centów, następnie blankiety drukowane na oferty bezpłatnie, na co tembardziej zwraca się uwagę przedsiębiorców, że każda oferta musi być bezwarunkowo według poniżej umieszczonego formularza ułożoną.

9. **Każdy oferent ma wyraźnie oświadczyć, że poddaje się ustanowieniom wyż wymienionego na dotyczącą rozprawę przygotowanego zeszytu warunkowego.**

Oferty, nie zawierające tego oświadczenia, nie będą uwzględnione.

Kraków, dnia 9 sierpnia 1892 r.

Z intendantury c. i k. 1-go korpusu.

Offert-Formulare.

O F F E R T.

50 kr. Stempel.

Eventuell Stampiglie des Offerenten.

Ich Gefertigter erkläre hiemit infolge Kundmachung Nr. 4323/I, vom 9. August 1892 für die Arendierungs-Station . . . .
1 Portion Brot à 840 Gramm zu . . Kr. sage! . . . . Kreuzern,
1 Portion Hafer à 3360 Gramm zu . . Kr. sage! . . . . Kreuzern,
auf die Zeit vom . . bis Ende . . abgeben, die Durchmarschverpflegung nach den Punkten*) . . des Artikels IV des Arendierungs-Bedingnisheftes besorgen und für dieses Offert mit dem beiliegenden Vadium von . . . fl. bestehend in . . . . sowie mit meinem gesammten beweglichen und unbeweglichen Vermögen haften zu wollen.

Ferner verplichte ich mich im Falle, als ich Ersteher bleiben sollte, längstens binnen 14 Tagen nach hievon erhaltener ämtlicher Verständigung das Vadium auf die 10 prozentige Caution zu ergänzen, und räume, wenn ich dieses unterliesse, der Heeres-Verwaltung das Recht ein, diese Ergänzung selbst durch Rückbehalt des Arendierungs-Verdienstes durchzuführen.

Übrigens unterziehe ich mich, ausser den in der Kundmachung verlautbarten, auch jenen Bedingungen, welche in dem für die ausgeschriebene Verhandlung vorbereiteten Bedingnishefte vom 9. August 1892 enthalten sind.

Laut anruhenden Bescheides der/des . . . zu . . . . wird mein Solidităts- und Leistungsfähigkeits-Zeugniss direkt dem k. und k. Militär-Verpflegs-Magazine in . . übermittelt werden.

. . . . . am . ten . 1892.

Unterschrift (Vor- und Zuname) des Offerenten
wohnhaft in . . . .

*) An dieser Stelle soll einer der drei Punkte A) B) oder C) und beziehungsweise a) b) oder c) des Artikels IV des Bedingnisheftes beigefügt werden. — Sollte aber diese Stelle bei Eröffnung des Offertes leer sein, so wird die Abgabsschuldigkeit an Durchmärsche für den Offerenten nur nach den Punkten A) a) als bindend angenommen werden.

Das Offert ist zu siegeln und auf der Aussenseite des Couverts beizufügen:
Offert infolge Kundmachung vom 9. August 1892 zu der Verhandlung am . . ten September 1892. 2063 1

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.